Nr. 154 We Lwowie, Niedziela dnia 6. Lipca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
[illegible]aństwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbji . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulameckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „
na miesiąc Lipiec:
w miejscu 1 złr. 50 ct.
na prowincji 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 5. lipca.

(Rozpadanie się stronnictwa bonapartystów. — Pretendentura ks. Wiktora i pretendentura ks. Hieronima Napoleona. — Cecha dalszych wyborów. — Do wyborów w Krainie i z czeskiej kurji dworskiej. — *Pester Lloyd* o Taaffem, Hohenwarcie, ministrach i centralistach.)

Od dnia śmierci ks. Napoleona minęło już parę tygodni, a jednak dotąd stronnictwo bonapartystowskie nie zdołało się jeszcze ukonstytuować, inaczej mówiąc, nie zdołało wybrać osoby, którąby mogło postawić na swojem czele jako pretendenta do tronu Francji. Sprawdziły się więc twierdzenia dzienników republikańskich, że z chwilą śmierci prawowitego szefa bonapartyzmu, zwolennicy idei *de l'appel au peuple* (odwołania się do ludu) przestaną trworzyć stronnictwo polityczne, a rozbiją się na frakcje, które chyba wspólną nienawiścią do republiki spojone ze sobą będą. Przez pewien czas mniemano wszakże, że testament młodego księcia, który bonapartyści umyślnie tak długo trzymali w tajemnicy, zdoła skupić tak pochopne do rozprzężenia żywioły. Bonapartyści, a zwłaszcza frakcja Cassaguaca twierdziła, że w testamencie tym zmarły książę wyraźnie przelewa swe prawa na ks. Wiktora, syna ks. Hieronima Napoleona a wnuka Wiktora Emanuela. Gdyby tak było w istocie, natenczas stronnictwo miałoby szefa, a chociaż z jego ojcem musiałoby staczać srogie jeszcze walki, zanim dobiłoby się od niego pozwolenia na postawienie kandydatury syna, niemniej wszakże zdołałoby pierwej czy później skupić wszystkich bonapartystów dokoła chorągwi ks. Wiktora. Tymczasem ten wyczekiwany testament zawiódł zupełnie pokładane w nim nadzieje, albowiem okazał się dokumentem, pozbawionym niemal wszelkiej politycznej doniosłości. Oto jego dosłowne brzmienie:

„W Camden-Place (Chislehurst)
26. lutego 1879.

T a k ą j e s t m o j a o s t a t n i a w o l a.

1) Umieram w wierze katolickiej, apostolskiej, rzymskiej, w której się urodziłem.

2) Pragnę, aby ciało moje złożone było obok ciała mego ojca, zanim je przewiozą tam, gdzie spoczywa założyciel domu naszego, w pośród ludu francuzkiego, któryśmy, jak on, kochali.

3) Ostatnia myśl moja będzie o mojej ojczyźnie; za nią chciałbym umrzeć.

4) Spodziewam się, że matka moja zachowa mi, gdy mnie już nie będzie, życzliwe wspomnienie, które ja jej zachowam aż do ostatniej chwili.

5) Niechaj moi osobiści przyjaciele, moi służący, moi stronnicy w sprawie, którą reprezentuję, będą przekonani, że wdzięczność moja dla nich skończy się tylko z życiem.

6) Umrę z uczuciem głębokiem wdzięczności dla N. królowej angielskiej, dla całej rodziny królewskiej, dla kraju, gdzie przez lat ośm doznawałem serdecznej gościnności.

Ustanawiam moją ukochaną matkę uniwersalną spadkobierczynią, z tem zastrzeżeniem.“ (Tu następują prywatne legata).

Do testamentu tego dodany jest kocydyl w tych słowach:

„Nie potrzebuję zalecać matce mojej, aby nic nie zaniedbała w obronie pamięci mego stryjecznego dziada i mego ojca. Proszę ją, aby pamiętała, że póki istnieją Bonaparci, sprawa cesarska mieć będzie reprezentantów. Obowiązki naszego domu względem kraju nie gasną z mojem życiem; zadanie prowadzenia dalej dzieła Napoleona I. i Napoleona III. przypada najstarszemu synowi ks. Napoleona i spodziewam się, że ukochana moja matka, popierając go całą siłą, da nam, których już nie będzie, ten ostatni i najwyższy dowód przywiązania.“

Zatem cały tytuł, jaki do spadkobierstwa pretensji do tronu francuskiego rościć może dla siebie ks. Wiktor, opiera się na tych słowach: „zadanie prowadzenia dalej dzieła Napoleona I. i Napoleona III. p r z y p a d a najstarszemu synowi ks. Napoleona (Hieronima).“ P r z y p a d a, to za słabe w znaczeniu jurydycznem wyrażenie, tak słabe, że nawet bonapartystów pogodzić nie mogło. To też stronnictwo ich po wystudjowaniu i krytycznem opracowaniu tego testamentu rozpadło się na dwie frakcje; jedna z Cassagnac'em na czele i z dziennikiem *Pays* jako swoim organem, obstaje przy wyrazie „przypada“ i uważa za swego szefa księcia Wiktora; druga zaś pod przewództwem rodziny ks. Muratów, nie uznaje tego wyrazu „przypada“ i w ks. Hieronimie Napoleona, ojcu ks. Wiktora, widzi politycznego reprezentanta idei napoleońskiej.

Tak się rzeczy mają u dołu; u góry zaś jeszcze gorzej. Ks. Hieronim Napoleon ani słyszeć nie chce o postawieniu się w dwuznacznej pozycji pretendenta do tronu, i woli dalej prowadzić swobodne życie prywatnego człowieka, aniżeli się narażać na niepewne szanse walk politycznych, a przedewszystkiem na bannicję z kraju. Wie on bowiem dobrze, że w chwili, w której by podpisał akt, deklarujący go pretendentem do tronu francuskiego, w tejże samej chwili wydalonyby został z granic Francji. A tego on wcale sobie nie życzy. Przywykł do Paryża, zżył się z nim i ledwie potrafiłby z nim się rozstać. Dlatego też i nie pozwala swemu synowi podpisać aktu podobnego, proponowanego przez frakcję Cassagnaca. Dopóki zaś ojciec nie da synowi urzędowego pozwolenia na podpisanie tego aktu, dopóty podpis syna — gdyby nawet ks. Wiktor odważył się na taki czyn samowolny — nie miałby żadnego znaczenia. Albowiem ks. Wiktor jest jeszcze małoletni, ma dopiero lat 17 i czekać musi według praw francuskich 8 lat jeszcze, zanim pełnoletność uzyszcze.

Jak więc widzimy, ani jedna ani druga frakcja bonapartystów niema szefa. Pierwsza nadzieje swe opiera na tem, że koniec końców zdoła może nakłonić ks. Napoleona do przyjęcia pretendury: druga, że za lat 8 ks. Wiktor, gdy zostanie pełnoletnim, przyoblecze się w szaty pretendenta. Tymczasem zaś, nim te nadzieje się spełnią, obóz bonapartystowski rozpływać się będzie stopniowo, a dany już przez pana Janvier de la Motte (który w tych dniach oświadczył w Izbie publicznie, że przechodzi do obozu republikańskiego) przykład emigracji znajdywać będzie coraz częściej naśladowców.

Izby handlowe, o których nasz telegram wyborczy wspomina, wybrały dawnych swoich posłów, a to centralisów, lecz w znacznej części anneksjonistów, a zatem nie z barwy 112 herbstowców i postępowców. — Szlachta salcburgska niezawodnie wybrała w dr. Fuchsie anticentralistę; poprzód był jej posłem ks. Alojzy Liechtenstein, ale ten już został w Styrji wybrany, wydarłszy tam centralistom jeden mandat z gmin wiejskich. — Miasta styryjskie wybierają 8 posłów. Z obu okręgów Gracu, miejskiego i przedmiejskiego, rezultat jeszcze niewiadomy, zdaje się jednak, że wybrani zostali jak dawniej Rechbauer i Portugall, chyba że Rechbauer poszedł jeszcze pod ściślejsze głosowanie, wszelako ustawionego przeciw niemu kandydata nie było. W Libnicy przyszło do ściślejszego głosowania między ministrem Strmajerem a ultrapostępowcem dr. Maggiem — być może, iż minister zwycięży ostatecznie, ma bowiem ciche poparcie półurzędowe. Z resty okręgów wyszło czterech kandydatów centralistycznych, — piąty, Oskar Falke nie stoi na liście kandydatów centralistycznych. Słowieńcy stawiali kandydata tylko w Cylli, „klerykały“ tylko w Mariborzu, ale bez nadziei zwycięstwa. — Dodamy tu, że Deschmann otrzymał przecie mandat, a to od krainskiej Izby handlowej. Dniem poprzód, gdy upadł przy wyborze z miasta Lublany, Słowieńcy zwycięztwo to ogłosili okolicy strzałami moździerzowemi, — w nocy wyprawiono Deschmannowi kocią muzykę i szyby wybito.

Centralistyczny kraiński komitet wyborczy zwala winę zupełnego upadku swoich kandydatów na agitacje rządu, — rzecz to śmieszna, bo tem samem przyznaje, iż dawniej centraliści tylko przy pomocy rządu zwyciężali. *Stara Presse* przypisuje zwycięztwo narodowców w stolicy Krainy postanowieniu Słowieńców tamtejszych dawania robót tylko takim rzemieślnikom, którzy do obozu narodowego należą. *Pester Lloyd* jako ważny fakt podnosi, że w Lublanie Słowieńcy postawili kandydaturę sekretarza z przybocznej kancelarji cesarskiej, p. Schneida, że Schneid kandydaturę przyjął, a co jeszcze ważniejsza, że i Schneid i radca dworu Gödel-Launoy, który należy do komisji dla Bośnii, jako patrjoci słowieńscy występywali. Z pomiędzy nowych posłów słowieńskich mają się odznaczać zdolnościami i energią ks. Klun i p. Obreza.

Z wyborów kurji dworskiej w Pradze nadchodzą dość ciekawe wiadomości. Takzwani „mieszczańscy“ członkowie centralistyczni tej kurji mimo kompromisu reszty szlachty postawili swoją odrębną listę, w której wyrzucili kandydatury ministrów [illegible], sędziów br. Scharschmida i dr. Weissa; ale nadaremnie, agitacja się im nie udała. Więc absentowali się, tak, że 54 pełnomocnictw nie było komu podać przy głosowaniu. Z jednej strony Herbst, z drugiej Rieger także nie przybyli. Gdy przyszło do wyboru, było obecnych 115 szlachty historycznej, a tylko 99 centralistycznej; tamta jednak dotrzymała danego słowa, i mimo że miała przewagę w ręku, głosowała na 13 swoich dawnych przeciwników, — tylko że komisję ze swego koła wybrała, wtedy jednak komisarz rządowy mianował kandydatów centralistycznych do komisji. Minister Taaffe głosował sam i przez pełnomocnictwo; przyjął obiad u namiestnika, na na którym było przeszło 20 szlachty z obu obozów, — zresztą nie przyjął ani Zeithammera, ani Waszatego, powiernika Riegerowskiego, ani Skrejszowskiego, który nie wahał się żądać posłuchania. Taaffe widocznie unikał pozoru, jakoby do Pragi przybył dla rokowań z Czechami, — zresztą przez szlachtę historyczną mógł Czechom to powiedzieć, coby miał im do powiedzenia.

W wyborach miejskich na Bukowinie otrzymał na 964 głosujących von Kochanowski 826, a kandydat narodowy, prezes sądu p. Bendella 97 głosów; w okręgu zas Suczawa-Seret-Radowce na 1326 głosujących otrzymał p. Offenheim, były jeneralny dyrektor kolei Czerniowieckiej a obecnie konzul perski we Wiedniu, 813 głosów, głównie w Suczawie i Serecie, a kandydat centralistycznego komitetu krajowego p. Miskolczy tylko 513 głosów. O ile miły będzie centralistom wybór p. Offenheima, trudno narazie powiedzieć.

Już d. 2. bm. wykazał *Pester Lloyd*, że Taaffe zwyciężył, gdzie tylko zwyciężyć można było, i niezawodnie będzie miał większość w przyszłej Izbie posłów, — ale dodaje, że stanowisko jego wcale jeszcze nie jest pewne. Zawsze jeszcze szlachta centralistyczna, choć przeszła do obozu konserwatywnego, będzie miała decyzję w swojem ręku, i w ogóle obóz posiadłości wielkiej będzie miał Taaffego w ręku, a nie Taaffe ten obóz. Jeżeli szlachta, zdobywszy sobie przy pomocy Taaffego wpływ w Radzie państwa i u dworu, okaże się oraz zdolną do rządów; jeżeli przewódzcy konserwatywni spokojnie przystąpią do dzieła, a nie zechcą zbyt skwapliwie wyzyskać swego zwycięztwa; jeżeli zręcznie wewnętrzne sprawy, a zwłaszcza reformę ordynacji wyborczej na pierwszym planie postawią: to dawna większość liberalna z kretesem runie, i gabinet koalicyjny o barwie wysoce arystokratycznej obejmie ster państwa. Ale „na każdy sposób tylko jeden Hohenwart może objąć główny ster z pewną szansą sukcesu. Jego sposób postępowania cichy, pojednawczy, jego doświadczenie parlamentarne, jego znajomość osób i stosunków robią go najniebezpieczniejszym przeciwnikiem liberałów, a najbardziej powołanym ruchu federalistyczno-konserwatywnego kierownikiem. Widocznie wiele się nauczył i wiele zapomniał. W jego, a nie w Taaffego ręku spoczywa sytuacja. Taaffe umiał tylko konserwatystów feudalnych i centralistycznych przyprządz do rydwanu państwowego, ale aby poprowadzić ich i „nawrócić“ rydwan na gruncie konstytucji, na to potrzeba woźnicy śmielszego i zdolniejszego.“

Menerom centralistycznym zarzuca *Pester Lloyd*, że ogółem akcji pokierować nie umieli; każdy dbał tylko o własny swój mandat jak nowicjusz. Ministrom zarzuca niedbałość zupełną. Glaser nie stanął przed wyborcami i rzucił broń w ostatniej chwili, a byłby przecie zwyciężył; Stremajer dopuścił, że mu w p. Maggu kontrkandydata postawiono; że [illegible] przyjmują mandaty z obozu przeciwników swoich! Demokraci wiedeńscy dali się zredukować z pięciu na dwóch; wiceprezes klubu postępowego p. Dinstl upadł; we Wiedniu ludzi najsprzeczniejszych, tak n. p. czterech anneksjonistów wybrano; pod Wiedniem wybrany Czedik, także anneksjonista. W Czechach w okręgach mieszanych a nawet czysto niemieckich wybrani dwaj magnaci, tudzież włościanie, którzy poły magnackiej się trzymają. A czego jeszcze dotąd nie bywało, w czysto niemieckim okręgu miejskim (w Górnej Austrji) wybrany został hr. Falkenhayn, feudał i klerykał. I w bardzo zajmującym komunikacie tak znowu pisze *Pester Lloyd* w ogóle:

„Cobądź nastąpi w Przedlitawii, my żadnej zgoła obawy nie mamy. Żadna tam zmiana nie zaszkodzi Węgrom. Centraliści tak na oślep aż do ostatka agitowali przeciw Węgrom i dualizmowi, że już nikt inny przewyższyć ich nie zdoła. A i ugoda z Czechami tak samo nas nie zakłopoce, jak przed pół rokiem, kiedy to pan Herbst wystąpił z planem swoim ugodowym, zwróconym jak najjawniej przeciw Węgrom.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Rzym 30. czerwca.

(W. K.) W *Gazetta d'Italia* ukazały się w tych dniach dwa znakomite artykuły Rymwida. Jeden nosi tytuł: „O n i h i l i z m i e p o l s k i m“ (*Del Nihilismo polacco*). Autor dowodzi, że są rzeczywiście nihiliści polscy, a mylą się nieskończenie osoby, które utrzymują, że ich wcale niema. Nihilistami polskimi są ci, którzy się zaparli ideału Polski i podpisali w duszy jej rozbiór dla względów i korzyści ziemskich, ale nihiliści owi, zamiast niełaski caratu, cieszą się jego serdeczną życzliwością i opieką. Nihilistami polskimi są stańczycy.

„Kiedy na dzwon świętych słów wolności, ojczyzny, podań przeszłości i niepodległości przyszłej, mówi Rymwid, sumienie polskie nie wydaje żadnego oddźwięku odgłosu, zaprawdę sumienie to umarło: wyraz *nihil* jest jedynym grobowym napisem, który mu przystoi.“

Studjum o nihilizmie polskim jest znakomicie skreślone. Jestto wstęp do innego o nihilistach polskich. Rymwid rozpoczął szereg profilów nihilistycznych, jak się sam wyraża. Niemasz tu żadnych omówień ani korowodów; nazwiska, czyny, dzieje, wszystko tu wielkiemi literami wypisane. Charakterystyka jednego z nihilistów polskich zajmuje półtrzeciej szpalty ogromnego włoskiego dziennika.

Tytułem tego drugiego artykułu: „K a u d a t a r j u s z A l e k s a n d r a II (*Un Caudatario di Alessandro II*). Kaudatarjuszami są, jak wiadomo, dworzanie, najczęściej duchowni, noszący ogon czyli powłóczysty podołek szat papieskich i kardynalskich. Otóż polskim nihilistą-kaudatarjuszem, trzymającym jedną ręką ogon carskiego płaszcza, a usiłującym drugą dźwignąć jednocześnie podołek szaty Ojca świętego, jest książę Józef Lubomirski, autor wielu brudnych moskiewsko-francuskich romansów, a obecnie redaktor katolickiego Przeglądu: *le Correspondant*, tego słynnego czasopisma wiekopomnego Montalemberta, które niestety! w takie ręce w końcu wpaść musiało! Książę Józef Lubomirski jest uosobioną plamą na starodawnem i zacnem polskiem imieniu. Rymwid po dantejsku go chłoszcze, i skreśliwszy charakterystykę ojca i matki, szkicuje charakterystykę syna, ożenionego z wdową Boyer'a fabrykanta głośnej *Eau de mélisse*, której złotodajny strumień wpuścił do zatamowanej Srzeniawy. Rymwid przytaczając własne wyrazy księcia Józefa Lubomirskiego wykazuje, jak w [illegible] teraźniejszej chwili [illegible] caratu wyrodny syn Polski do srozszego jeszcze podszczuwa go okrucieństwa. Znakomite artykuły załączam pod opaską, w nadziei, że czytelników *Gazety* pozbawić ich nie zechcecie.

Izba rozgorączkowana w tej chwili podwójną dyskusją nad nowemi budowlami kolei żelaznych i nad głośnym podatkiem od mlewa. W senacie zaś ta ostatnia dyskusja ukończona zupełnie. Spodziewano się w ogóle, jak podobno doniosłem już wam, że ministerstwo poprzestanie na częściowem zniesieniu tego podatku, to jest jedynej tylko opłaty od zboża niższego gatunku; ale to oczekiwanie omylone zostało. Ministerstwo niechcąc snać się narazić stronnictwu radykalnemu w Izbie poselskiej, wystąpiło w senacie samym w obronie uchwały z d. 7. lipca 1878 znoszącej całkowicie podatek od mlewa na termin 1883 roku. P. Depretis zażądał od senatu, by uchwałę tę zatwierdził lub w całkowitości odrzucił. Ale senat, powodując się wysoką roztropnością i umiarkowaniem, odpowiedział przez kilku mowców prezesowi mi-

---

(45)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Tu są popioły naszych naddziadów, rzekła Rzepicha, starannie niegdyś zebrane, i przewiezione przez wszystkie kraje, którędy kilka naszych pokoleń przechodziło, nieodstępnemi są i były towarzyszami doli naszej. Relikwie przeszłości! rzekła, zwracając mowę do przestraszających mumij, bądźcie pozdrowione!

I zamilkła, jakby wewnętrzną modlitwą zajęta. Później poprawiła lampkę, co ledwie już tlała i zbliżając się do dużego na środku stojącego stołu, okazała Magdusi i Dymitrowi rozmaite cyrkle i porysowane w dziwne kulasy pargaminy. Obok duża księga leżała.

— Tu, rzekła, w obecności moich naddziadów dano mi jest czytać w przyszłości. — Ta księga jest księgą przeznaczeń, a na tej sferze odkrywam stosunki gwiazd na niebie z losami ludzi, lecz teraz pójdźmy. Ja muszę spieszyć do swoich, a was proszę byście używali mej gościnności, z szczerem sercem wam ofiarowanej.

I zamknąwszy na klucz komórkę, pożegnała swych gości, i wyszła zpospiechem.

— Ja się tu będę bała spać, rzekła Magdusia do Dymitra gdy zostali sami, obok tych popiołów. Wszakże ta niewiasta być musi czarownicą.

Zaśmiał się Dymitr, i odrzekł, wskazując na krzyż i obraz Matki Boskiej. Nie było by tu znaków Zbawiciela, gdyby Rzepicha czarownicą była, poprostu, ona się trudni... Ot zapomniałem jak się ta nauka zowie...

— Trudni się astrologią — rzekła Magdusia...

— Tak jest, astrologią. Widziałem podobne koło niebieskie u naszego księdza rektora, i powiadano mi, że jezuici w Ł. doskonale tę naukę posiadają.

— To wszystko dobrze, rzekła Magdusia — lecz strach mieszkać pod jednym dachem z kościami nieboszczyków.

— Kiedy nie powstali od lat kilkuset, to i teraz się nie ruszą — rzekł Dymitr. Lecz nam trzeba się trochę ogarnąć na noc nim nam wieczerzę przyniosą. — Tu wcale jest dobrze, nieprawdaż Magdusiu? — już dawno podobnego nie mieliśmy schronienia. I ta stara cyganka, zdaje się bardzo poczciwa niewiasta.

— Nie miała by żadnej przyczyny, nam źle czynić, nas zawodzić, rzekła Magdusia.

— Musi być poczciwą kiedy umie czuć wdzięczność.

— Prócz wdzięczności, odrzekła Magdusia, zapewne ma jakiś w tem interes, że nas tak przygarnęła.

— Potrzebują cyganie odważnego człowieka, co by ich bronić umiał w każdym złym razie.

— I w tem na tobie się nie zawiodą. — Tu wniosła Marcocha wieczerzę, którą porządnie ustawiła, stół czystą bielizną przykrywszy.

— Siadajcie i pożywajcie zdrowo, rzekła i wyszła ze stancji. Wieczerza składała się z wędzonej wieprzowiny, chleba, masła i sera. Stała też na stole butelka wina wołoskiego, i słodka wódka.

Zasiedli do stołu Magdusia i Dymitr, i przy końcu wieczerzy oboje byli bardzo rozweseleni, bo już dawno podobnej nie przyszło im używać biesiady, a przy tem byli zgłodniali i umęczeni długiem chodzeniem. Zapomniała nawet Magdusia o sąsiedztwie egipskich mumij i wesoło rozmawiała. Gdy jednak Dymitr podjadłszy zabierał się by wyjść z domu ciekawy widzieć co się działo wśród tej dziwacznej i nieznanej ludności, ona go wstrzymała.

— O nie odchodź! nie zostawiaj mię samą, bo się boję.

I wskazała palcem na drzwi od komórki.

— Przecież raz przywyknąć będziesz musiała do tego sąsiedztwa, bo ja myślę tu pozostać. Nam tu będzie dobrze, nie będziemy mieli potrzeby włóczenia się po świecie bez celu. To prawdziwa Opatrzność ta stara cyganka.

— Zapewne. Ty wiesz że jestem odważną, nie boję się niczego — prócz — dodała, z niejakiem wahaniem i oglądając się — boję się tylko duchów. Więc zostań, i nie wychodź, pora do wczasu, i ja znużoną jestem.

W tej chwili weszła Marcocha i spytawszy czy niczego niepotrzebują, sprzątała ze stołu.

— Byłażbyś Polką? Tak czystą mówisz polszczyzną.

— Nie pani! Jestem cyganką, lecz nieraz z braćmi naszemi przebywaliśmy na Ukrainie, na Wołyniu, Podolu. Żyliśmy długo pod samym Kijowem, gdzie jeszcze naszych jest dużo.

Tak odpowiedziawszy wyszła, i znów wróciła przynosząc wodę, i przygotowując dla podróżnych posłanie na noc.

— Prawdziwie, że w zamku królewskim, lepiej by nam być nie mogło, rzekła Magdusia, kładąc się do spoczynku i przeżegnawszy się parę razy, oboje spokojnie zasnęli.

O ósmej dopiero z rana, przebudzeni zostali, hałaśliwą muzyką, dzikiemi śpiewy, i odgłosem bębnów, pomięszanych z rykiem niedźwiedzi. Oboje raptem powstali i pobiegli do okna. Dziwny pod ich oknami mieli widok. Plac dość obszerny przed domkiem napełniony był ludem w najrozmaitszych ubraniach. Były tam czapki i burki węgierskie, tureckie zawoje, stroje wołoskiego ludu, kontusze i żupany polskie, a niewiasty z pstrokatemi chustkami nakształt turbanów głowy miały przystrojone, suknie to jaskrawo czerwone to niebieskie, ozdobne lśniącemi galonami i guzikami. Inne niewiasty ubogo ubrane niosły swe dzieci zawieszone na plecach. Dwóch arlekinów skakało dziwacznie przewracając koziołki. Niedźwiedź tańcował na łańcuszku, małpy skakały na sznurkach, a kilku muzykantów przygrywało na różnych instrumentach. Tworzyło to wszystko gwar niesłychany, hałaśliwą muzykę, bez wdzięku żadnego lecz pełną ożywienia. Kilka głosów męzkich i żeńskich, niekiedy dzikim tonem przebijały się wśród wrzawy przez bębny i piszczałki. Głosy te były żałośne i przenikliwe, wszystko to razem zebrane tworzyło pewną harmonię kontrastów.

Dymitr i Magdusia przypatrywali się temu widowisku tak nowem dla nich z ciekawością, nieraz bowiem zdarzało im się widzieć przechodzących cyganów, lecz zawsze nędznie i biednie oni wyglądali. Tu zaś okazali się im w innej zupełnie postaci, choć dość było pomiędzy niemi okrytych łachmanami, lecz i ci nosili je z pewną jakoby dumą, drapowali się w nie jak dawni Rzymianie w swych togach — drudzy zaś rozmaitością przybrań, pomieszanemi farbami, lśniącemi galonami, pstrokacizną największą chcieli jakby zachwycić swą wytwornością. Dymitr spieszył by się ubrać i pójść na plac, gdy Marcocha weszła przynosząc kilka garnuszków kawy.

— Polską kawę wam przynoszę, rzekła. Jakże się wam spało mili goście?

— Doskonale, odrzekła Magdusia, ale powiedzcie nam, co ma znaczyć to zebranie tak liczne. Czy to jaka dziś uroczystość w waszym taborze?

— Wcale nie! Często się tak nasi ludzie zbierają by się rozweselić. A ci co widzicie wychodzą jutro z taboru, idą do Jass, by przedstawiać różne widowiska. Popisują się teraz z tem czego się na nowo ponauczali, przed naszym starostą, widzicie go? On tam siedzi na swojem krześle, bo już dawno nogi mu nie służą i chodzić nie może — a nasza matka Rzepicha, też obok niego stoi. Lecz teraz wypijcie no waszą kawę bo nasza matka zaraz po was tu przyjdzie, i już się o was dowiadywała.

— Nas tutaj przyjmują, gdyby panów jakich, rzekł Dymitr zasiadając do śniadania, gdy Marcocha odeszła. Jak zasięgnąć pamięcią mogę, nigdy podobnie traktowany nie byłem; bo cóż, w domu rodzicielskim niczego nigdy nie użyłem. Ukradkiem tylko z matką, i to czasami, kawę pijaliśmy. A na Zaporożu była tylko gorzałka i chleb na śniadanie, kobyle mleko, końskie mięso na obiad. Żal się Boże wspomnieć. Ot, człowiek jadł tylko, by z głodu nie umrzeć. Ty co innego Magdusiu, przywykłą jesteś do delikatnej strawy, dla tego cieszę się, że jak widzę, tutaj żadnego braku nie będzie.

— U nas szlacheckie i skromne jadło było. Smutno myśleć, dalej mówiła z westchnieniem, że już tam w Syczynie nikogo i nic nie pozostało! Rodzice nie żyją! Dom mój rodzicielski spłonął! Kto wie, może i brat mój, tak jak my tułać się musi bez schronienia. Te wspomnienia długo zatruwać będą szczęścia mego chwile.

— Więc nie myślmy o tem. A widzisz, że te egipskie bogi nie przyszły w nocy cię trwożyć, dodał Dymitr, by inny dać obrót rozmowie. Spałem wybornie, bo od wyjścia z domu nie miałem nigdy tak miękkiego posłania.

— Wierzę bardzo, bo albo na mchu leśnym, albo na słomie w chatach wieśniaczych spoczywaliśmy; ale obok ciebie mój drogi, sen mój był słodkim!

Po śniadaniu ubrała się Magdusia w co tylko miała najpiękniejszego: Dymitr także oczyścił swoje odzienie. Wyjął z torebki piękną kozacką czapkę pąsową, obszytą czarnym barankiem. Wdział też kontusik z pąsowemi wyłogami, opasał wysmukłą swą postać rzemiennym pasem ze srebrnemi guzami — i tak przebrani czekali na Rzepichę.

Ona aż krzyknęła, gdy ich oboje tak pięknych i wystrojonych ujrzała. Przypatrywała się szczególniej zawojowi w pasy purpurowe ze złotem, co z pewną fantazją przykrywał głowę Magdusi.

— Prawdziwie, wyglądasz na cygankę! — rzekła, lecz tak białej i pięknej jak ty, w całej naszej rzeczypospolitej nie ma. Pójdźmy więc do starosty, który chce was widzieć.

Idącym przez tłum zebranego ludu wszyscy się ciekawie przypatrywali, a dzieci klaszcząc w ręce, biegli przed niemi wywracając koziołki. Gdy się zbliżyli do starosty, tłum zaczął się pchać, by się im lepiej przypatrzeć.

Na wysokiem krześle, którego poręcze były opiecione zielonemi gałęziami, siedział starzec z dużą czarną brodą lecz zupełnie łysy; był przybrany po polsku — w kontuszu i żupanie; obok niego leżała wysoka czapka z baranka, przy której było przypięte orle pióro. Za zbliżeniem się gości i Rzepichy, przykrył swą łysinę czapką i z pewną majestatycznością ich oczekiwał.

— Oto są, rzekła Rzepicha, owi podróżni, o których wam mówiłam. Oboje z szlachetnego polskiego rodu — Dymitr, syn miecznika W., a ta — Magdalena Chityńska, żona jego. Jej to rodzina wyrzniętą została na Ukrainie przez hajdamaków.

— Nieszczęsna niewiasto! rzekł starzec, przenikliwie w nią się wpatrując. Bogdajbyś w naszej rzeczypospolitej znalazła swobodę i szczęście, któreby ci zapomnieć dały smutną twą dolę.

A później zwracając się do Dymitra, zapytał:

— A wyście wojennym człowiekiem?

— Tak jest, miłościwy starosto! Służyłem na Zaporożu i nieraz przychodziło mi spotkać się z nieprzyjacielem.

— I wiem, że walecznie biliście się. Wiem, żeś matkę naszą Rzepichę oswobodził z tatarskiej niewoli. Zasługujecie więc na wdzięczność naszą, i jeśli zechcecie z nami pozostać, choć nie zwykliśmy obcych przyjmować, znajdziecie i u nas nieraz wojenną rozrywkę.

Zaiskrzyły się oczy Dymitra i rzekł:

— Będę was bronił i służył wam wiernie.

(C. d. n.)

pozbawiać częściowego zniesienia podatku, które ma się stać prawomocnem od 1. lipca; ale że do całkowitego zniesienia na rok 1883 zobowiązać się nie może, bo mu patrjotyzm i sumienie nie dozwalają wtrącać kraju w otchłań niedoboru, ile że wszystkie rachuby p. Depretisa i p. Maglianiego ministra finansów wydają mu się mylnemi, a podług jego własnych badań niema zgoła i przez długi czas nie będzie w finansach włoskich dostatecznej przewyżki, aby się dobrowolnie pozbawić pewnego i niewątpliwego dochodu 80 milionów rocznie. Senator Sarano, jeden z najznakomitszych finansistów włoskich, cyframi dowiódł ministerstwu, że jego przewidzenia i rachuby są zwodnicze i mylne. Gdy nic więc złamać nie mogło stateczności i wytrwałości senatu, częściowe zniesienie podatku uchwalone zostało a bezwarunkowy wniosek ministerstwa odroczony większością 136 głosów przeciw 50. Pomimo tak wielkiej przegranej ministerstwo się nie cofnęło i kwestji gabinetowej nie postawiło, albowiem w Izbie tylko zwykło się stawiać takową. P. Depretis ograniczył się na przedłożeniu Izbie uchwały senatu, nie oświadczając dotąd własnych zamiarów. W Izbie tedy na nowo, w popołudniowych godzinach, rozpoczęła się zawzięta dyskusja nad mlewem. Bardzo znaczna część posłów życzy sobie przyjąć i zatwierdzić ograniczone zniesienie podatku uchwalone przez senat, aby opodatkowanych ludności niepozbawiać bezpośrednich korzyści, jakie z niego wynikają dla najuboższej warstwy ludu; ale inne frakcje Izby słyszeć nie chcą o częściowem zniesieniu, a pp. Zanardelli, Crispi i ich przyjaciele chcą przedewszystkiem utrzymania zasady bezwarunkowego zniesienia. Ztąd krzyk, hałas, nieład, rozgardjasz, a nadewszystko roznamiętnienie ogromne przeciw ministerstwu, którego szczerość podejrzywana jest przez radykalistów wcale się nie poczuwających do wdzięczności za gorliwość, z jaką p. Depretis bezwarunkowego zniesienia podatku bronił przed senatem. Przebiegły prezes Rady ministrów, by przeciwników swoich przejednać i ująć sobie, pofolgował im w drugiej, toczącej się w rannych godzinach dyskusji nad kolejami, i wystąpił z nowym dodatkiem 60-ciu milionów do ofiarowanych już pierwej przez siebie funduszów rządowych. Jakoż hojność ta poskutkowała, a całość projektu kolejowego przyjęta wczoraj została przez Izbę tajnem głosowaniem, co się najniebezpieczniejszem dla gabinetu wydawało. Wniosek ministerjalny zatwierdzony został 257 głosami przeciw 96. Wniosek ten pociąga za sobą wydatek miljarda i 260 milionów na 6020 kilometrów nowych kolei. Gabinet tedy zwyciężył w sprawie kolejowej, ale trudno przewidzieć — ile że jesteśmy w chwili niespodzianek różnych — czy mu ta uchwała wyjdzie na dobre w drugiej, nieskończonej jeszcze dyskusji nad mlewem, ponieważ roznamiętnienie przeciw p. Depretisowi wzmaga się.

O zagranicznej polityce trudno mówić w chwili takich przesileń wewnętrznych. Książę Battenberg przybył tu przed trzema dniami, a przyjmowany na kolei przez ambasadorów niemieckiego i moskiewskiego, stanął u pierwszego w pałacu Caffarelli na Tarpejskiej skale na Kapitolu. Król i królowa przyjęli go nazajutrz, a potem dali dla niego obiad, na którym jednak wszyscy po cywilnemu występowali. Zdziwiło to trochę wszystkich, że król oddał wizytę księciu hołdownikowi Porty, ale większy jeszcze podziw wywołała wizyta uczyniona przez księcia Ojcu świętemu dnia wczorajszego, to jest w uroczystość św. Piotra. Mówią, że posłuchanie trwało kilka godzin. Czyliżby siostrzeniec Bożaka zaczynał się sprzeniewierzać prawosławnemu carowi i zamyśla o unii? Nie byłoby podobno to na rękę rządowi moskiewskiemu, który wykradł z Konstantynopola i zamknął do kijowskiego monastyru metropolitę Sokolskiego wyświęconego w Rzymie przez Piusa IX. — Książę Battenberg nie wyjechał podobno jeszcze z Rzymu, gdyż Turchan-bej poseł turecki oświadczył mu, że sułtan go przyjąć nie chce, i idzie podobno o załagodzenie tego nieporozumienia za pomocą telegraficznego drutu.

Konstantynopol d. 1. lipca.

W poprzednich listach moich już wam z pewną ostrożnością powiadałem o usposobieniu Porty co do Izmaiła baszy, wicekróla Egiptu. Dziś już tajemnica ustała, a sir Layard może zacierać z radością ręce, bowiem odpłacił wzajemnością Moskwie farsę, jaką mu wypłatał ks. Łabanów przy podpisaniu bezpośredniego a ostatecznego traktatu między Moskwą a Turcją. Mimo wspólnych zabiegów pięciu mocarstw, ambasador moskiewski tak był pewnym swej przewagi, iż Izmaił najspokojniej zajmował się sprawami swego bezecnego zarządu, gdy wyrok złożenia go z urzędu przez telegraficzną depeszę doręczonym mu został. Obszerne telegramy z Kairu opisują dokładnie to niespodziane przejście z potęgi do nicości. Środek, o jakim przemyśliwał..., opór, okazał się niemożliwym, bo syn jego Tewfik basza, przed półgodziną wprzódy innym telegramem chediwem mianowany, ruszył bezzwłocznie do cytadeli, objął takową w swe posiadanie, a sto jeden strzałów działowych rozpoczęło swą salwę właśnie wtenczas, kiedy destytucja rąk Izmaiła doszła. Pogrążyła go ona w pewien stan osłupienia, złączonego z nerwowem drżeniem, które zamieniło się następnie na rzewny płacz. Takimi są wszyscy despoci. Napoleon III. drżał i mówić nie mógł po zamachu Orsiniego, Aleksander II. potrzebował kilku godzin dla uspokojenia się po strzałach Sołowiewa, Izmaił stracił przytomność, widząc, że opieka sprzymierzeńca tajnego, nad brzegami Nilu skuteczną się nie okazała. Ale wszyscy oni mają dosyć odwagi do kartaczowania ludu, bombardowania miast i ssania ostatnich zasobów swoich poddanych. Izmaił, oprócz licznych innych zdzierstw, oszustw, był jeszcze i lichwiarzem, a lichwę swą starał się pokrywać pozorami ratowania w potrzebie fellahów czyli kmiotków. Dawał im zaliczki na spodziewane zbiory, od których pobierał 7 pr. na miesiąc, czyli 84 od sta rocznie. Dobrodziejstwo to oddawało w jego ręce prawie wszystkie produkta kraju, narażało kmiecia i rodzinę jego na głód, choroby, a kraj na ubóstwo i wyludnienie.. ale on hulał, marnował, bawił się, kiedy lud łzami się zalewał! I za takim to poczciwcem poczciwy rząd moskiewski gorąco się upominał, i znalazł się wobec całej Europy, i śmiejącej się serdecznie, jak Francuzi mówią, *sous cap*, Turcji.

Zapewne wywiedziony w pole ks. Łabanów szukać będzie stosownego odwetu, ale mogę zaręczyć, że od pewnego czasu Turkasze odzyskali jakoś odwagę, i nie bardzo się obawiają nowej wojny. Na tem atoli kończę moje uwagi, dodając tylko, że obrót rzeczy w Egipcie, uznanie bezwarunkowe prawa odwoływania i mianowania chedywów, niezmiernie ucieszyło tutejsze sfery rządowe, a przegnanie łakomego tyrana zyskało ogólny poklask tak Lewantynów jak i Europejczyków.

Hrabia Hatzfeld, ambasador niemiecki, mianowany przed kilkunastu dniami kawalerem wielkiej wstęgi medżidże, na parę dni przed zrzuceniem Izmaiła, otrzymał wielką wstęgę orderu osmanie. Powiedzianoby, że właśnie za współudział czynny w przygotowawczych działaniach, zmierzających do wycięcia policzka Moskwie, wynagrodzonym został za ważne usługi w tym razie Porcie oddane, ale pod tym względem pewnych danych nie mam, i rozwiązanie tej zagadki waszej przenikliwości pozostawiam, nadmieniając tylko, że zawiedziona kandydatura Reussa w Bułgarji nie mało się przyczyniła do bismarkowskiej zemsty w Egipcie.

Lecz to nie koniec zakulisowych intryg. — W pałacu, jak już wam razy kilka o tem wspomniałem, jest kilka koteryj, jedna drugą podkopać usiłujących, by następnie wszechwładnie panować nad sułtanem. Jedna przed drugą wysadza się na okazywanie szczególniejszej troskliwości o osobę monarchy, wynajdując dosyć często urojone niebezpieczeństwa, utrzymując kalifa wiernych w ciągłej niespokojności, w przestrachu, aby potem mu udowodnić, że czujność i przezorność ich zasłoniła go od niegodziwych zamiarów. I w tych dniach podobna zjawiła się próbka. Sułtan otrzymał list litografowany, zagrażający jego władzy a może i osobie. Mówię: może, bo nikomu listu tego pokazać nie chciano. Minister policji wpadł na bardzo dowcipny sposób poszukiwania. Oto, powołano wszystkich urzędników a i wiele innych osób do okazania pisma swej ręki. Była to lekcja kaligrafii, a lepiej mówiąc „wystawa policyjna", w której starzy i młodzi, urzędnicy, wojskowi, mufci i sofci udział wzięli. Nie odkryto nic. Wówczas powołano dymisjonowanego przed półtora rokiem naczelnika policji tajnej, dano mu pewne objaśnienia, a gdy on, używszy swych dawnych podwładnych, nie mógł osiągnąć celu, i zażądał listu dla porównania gatunku papieru, odmówiono mu takowego. A tymczasem sułtan w obawie, otacza się liczną strażą, i przechyla się zwykle na jakiś czas do koterji, umiejącej mu okazać najżywsze zajęcie się jego osobą.

W ostatnich czasach wpływy Osmana baszy i jego stronników osłały znacznie, ale nie z powodów wymienionych w nr. 143 *Gazety Narodowej*, mijających się owiele z rzeczywistą prawdą. Naprzód Osman nie jest bynajmniej sędziwym starcem, jest to człowiek w sile wieku, około 56 lat mieć mogący. Następnie, a wiem to z najpewniejszego źródła, ani przed, ani w chwili poddania się Plewny, nie rozdzielał złota ani go nie zatrzymywał przy sobie, bo go tam wcale nie było, a kaimy, jakie się tam znajdowały, zabrane zostały przez Moskali, i przez ich ajentów, Greków, wówczas im bardzo jeszcze przychylnych, rzucone były na targi konstantynopolitańskie, sprzedawane po nizkiej cenie, dla zniżenia kursu papierów. Co też i udało się uskutecznić, a o czem wam w pierwszych moich listach zawiadomiłem. Podobnież postąpili Moskale z kaimami, wartości nominalnej do 2 milionów lir w złocie, zabranemi w Karsie. — Żołd armii za miesiąc marzec wypłacony został. Liwerunki wojskowe odbywają się przez licytacje, a kwitów na dostawę produktów lub efektów minister wojny nie wystawia, lecz od właściwych wydziałów liwerant takowe otrzymuje. Osman nie zbytkuje, prowadzi życie podobne jak w Widdynie, to jest skromne; ale jest szorstki, opryskliwy, zarozumiały, jak wszystkie nieuki, napuszony niesłusznie nabytym rozgłosem; bo umocnienia Plewny wzniesione zostały staraniem szefa jego sztabu, Tefik baszy, ten ostatni kierował istotnie obroną, a szaleństwo Skobelewa i tchórzostwo Krüdenera przyczyniły się niemało do sławy Osmana. Odwagi osobistej zaprzeczyć mu nie można, ale przymiotów potrzebnych ministrowi wojny nie posiada.

Obdarzony łaskami i zaszczytami, traktował dworaków wszelkich stopni z lekceważeniem, naraził sobie nieomal wszystkich, a gdy i urzędników wysokich w spółce tajemnej z liwerantami będących wykrywać i ścigać zaczął, ściągnął na się nienawiść i potwarz. Dotąd niema żadnego dowodu jego nadużyć finansowych, lecz być może, ukują takowe, bo to nie tak trudno na Wschodzie. W radzie ministerjalnej także nie odpowiada warunkom dyplomatycznym, chciałby szablować na prawo i lewo, nienawidzi obłudy, pijaństwa, rozpusty, a jest zawziętym nieprzyjacielem Moskwy. Taki jest wierny prawdzie obraz Osmana i jego postępowania, które *Polit. Corresp.*, bez żadnej znajomości rzeczy z pospiechem mylnie opisała.

Wzmiankowałem był o nocie Porty, doręczonej ks. Dondukow, a odnoszącej się do prześladowania muzułmanów w Bułgarji. Niezyskawszy odpowiedzi, przesłała Porta swym reprezentantom przy wielkich mocarstwach stosowne wezwanie, aby zwrócili uwagę gabinetów na nieustające gwałtowne kradzieże, rabunki, zabójstwa, tortury, gwałcenie kobiet, konfiskaty, dokonane w Warnie, Pravady, Sofii, Kustendil, Radomir i w wielu innych miejscach, powołując się już nie tylko na samą ludzkość, lecz także i na obowiązujące a pogwałcone przez Moskali i Bułgarów traktaty; — jednocześnie prawie uprzedziła dwory i Battemberga, że go przyjąć w Konstantynopolu pewne względy nie pozwalają, i że firman inwestytury doręczonym mu będzie w Ruszczuku przez Muszyra (marszałka) umyślnie wysłanego. Mąci się zatem i tu woda.

Również w Rumelii nastręczają się już zawikłania. Jak wiadomo, Aleko basza zamianował wszystkich prefektów i podprefektów, a na ogólną ich liczbę 28, jest tylko 4 Greków, a 3 muzułmanów. Otóż Porta oświadczyła Alece, że się nie zastosował do §. XIV. traktatu berlińskiego, uwzględniającego wszystkie narodowości. Dyrektorat w Filipopoli po rozważeniu noty Porty, rozporządził, aby odpowiedź na nią przysposobił sekretarz jeneralny. Oczekują tu na nią z niecierpliwością; — a tymczasem Porta wysłała tam Mahir beja (pułkownik angielski Borthwick) jako pomocnika dla jenerała Vitalis, i mającego być jego *locum tenens* w każdym wypadku (!) Tymczasem Bułgarzy, mimo obecności Aleki baszy, nie zaprzestają swych nadużyć. Baron Hirsch, stara się ułatwić powrót izraelitów do ich siedzib. Pełnomocnik jego p. Veneziani, towarzyszył 70 rodzinom tych nieszczęśliwych do Karłowy, ale tam przyjęci zostali gradem kamieni i zmuszeni zostali do powrotu do Filipopoli. Porta na tę wiadomość, wydała okólnik, że prowincje uprzywilejowane winny z całą ścisłością zastosowywać się do praw im zabezpieczonych i instrukcji gubernatorom ich wydanych; a kilka batalionów pomknęło się naprzód dla wzmocnienia sił rozłożonych w bliskości granic Rumelii.

Do Macedonii wkroczyło wiele oddziałów bułgarskich, po licznych jednak utarczkach pobite, rozprószone i do cofnięcia się zmuszone zostały. Główna kwatera tych band znajduje się w Sweci vrak blisko Katowa. W obwodzie Duszamoj zgromadzonych ich jest od 10 do 12000 gotowych do rozpoczęcia kampanii.

Komisja graniczna serbsko-bułgarska odniosła się w swym sporze do ambasad, a turecko-czarnogórska zawiesiła swe czynności. W jednej i drugiej Moskwa jest przyczyną niezgody.

Wiadomości są czerpane bezpośrednio z pałacu, — inne ogólnej polityki dotyczące, z pewnej ambasady — moskiewskie od Moskali w wojsku służących a dobrze myślących.

Ostatnie wiadomości. Wysłano ztąd parowiec, dla przewiezienia Izmaiła baszy na wyspę Chio, gdzie ma odtąd przemieszkiwać.

Battemberg, za pośrednictwem ambasady moskiewskiej, żąda wyjaśnienia powodów niedozwalających mu przybyć do Konstantynopola, prosi o pozwolenie pobytu choćby kilkogodzinnego, przedstawienia się sułtanowi i o uzyskanie z rąk jego fermanu inwestytury.

Ks. Łabanów odpowiedział wczoraj na notę turecką w przedmiocie prześladowań muzułmanów w Bułgarji, że ponieważ rząd tego księstwa jest ustalonym, ambasada na przyszłość żadnych not przedmiotu tego dotyczących przyjmować nie będzie.

Z Filipopola odebrany telegram zawiadamia, iż komisja organizacyjna chciała wziąć pod obrady sprawę izraelicką z Karłowy. Delegaci moskiewscy sprzeciwili się temu. Kwestja pozostała nierozstrzygniętą.

Ruch przedwyborczy

Dziennik Polski odpowiadając na nasze uwagi o działalności lwowskiego komitetu przedwyborczego, pomija najważniejsze zarzuty, których zbić niepodobna, a podnosi podrzędne, jak n. p. iż *Gazeta Narodowa* napisała, że jeden z kandydatów, dr. Wolski przejdzie małą większością, a pomyliła się, gdyż przeszedł 1850 głosami na 2235 głosujących! Piszący to d. 3. lipca o godz. 10., nie mógł istotnie wiedzieć, iż redakcja *Strażnicy Polskiej* wyda plakaty z podpisem swoim za kandydaturą Henryka Rewakowicza i skompromituje tę kandydaturę, a pobudzi żywszy udział wyborców. Dopokąd Henryk Rewakowicz był popierany przez grono wyborców, głosowało wielu za nim. Ale gdy się wysunęła jako patronka tej kandydatury *Strażnica Polska*, opinia nietylko się odwróciła, ale bardzo znaczna liczba obojętnych, niezamierzających wziąć udziału, pospieszyła do urny, aby przeciw propozycji z takiej strony pochodzącej głosować. W ogóle, gdyby w ostatniej chwili grono wyborców, a potem redakcja *Strażnicy* nie były wystąpiły z kontrkandydaturą Rewakowicza, to udział wyborców byłby bardzo mały. Że udział był większy jak się spodziewano, to zasługa tej kontragitacji, ale nie komitetu przedwyborczego. Komitet przedwyborczy lwowski powinien był zamówić sobie taką kontragitację, jeźli chciał, aby większa liczba wyborców wzięła udział.

Zresztą owemu bezimiennemu gronu wyborców, składającemu się przeważnie z członków komitetu ściślejszego i obszerniejszego, które w ostatniej chwili wysunęło kandydaturę Rewakowicza przeciw Wolskiemu, jak nam się zdaje, nie mogło chodzić o istotne przeprowadzenie wyboru Rewakowicza, lecz o zamarkowanie rezultatu wyboru, że Lwów nie stawia na równi Hausnera i Wolskiego. Tak przynajmniej agitatorowie ich twierdzili, i to się im istotnie udało, a byłoby się jeszcze więcej udało, gdyby nie plakatowa protekcja *Strażnicy*.

Dziennik Polski podnosi jako wielką zasługę komitetu miejscowego, iż tak trafnie postawił i tak świetnie przeprowadził tych dwóch kandydatów! Tymczasem rzeczy tak stały we Lwowie już przedtem, że i bez zawiązania komitetu, ten sam byłby wypadł rezultat wyborów. Nie zasługa to komitetu, lecz skutek prosty stanu rzeczy. Komitet niemiał się nawet czem zajmować co do wyborów lwowskich, a o zadaniach i obowiązkach innych, podczas wyborów ciążących na stolicy kraju, i spełnianych zawsze przez komitety dawniejsze przedewszystkiem, komitet tegoroczny nawet nie miał najmniejszego wyobrażenia.

Dlaczego *Dziennik Polski* staje tak żarliwie w obronie komitetu przedwyborczego lwowskiego, to dla nas jest zrozumiałem, a wyjdzie na jaw, gdy przyjdzie do drugich wyborów po złożeniu mandatu przez Hausnera.

Ale dziwi nas, że *Dziennik Polski*, ogłosiwszy się paladynem komitetu przedwyborczego, i łamiąc kopię w jego obronie, zarazem chwyta się dawniejszych sposobów walki, które zdawało się iż na zawsze porzucił, tj. przekręca jedne fakta, aby z nich ukuć swoje argumenta, a zamilcza drugie, wprost inaczej mówiące przeciw tym argumentom.

I tak *Dziennik* pisze, że na dwa dni przed wyborami *Gazeta Narodowa* otwarcie wystąpiła przeciw kandydaturze Wolskiego, nazwawszy go renegatem w korespondencji z Nowego Sącza, a w przeddzień wyboru pisała o zachwianiu się kandydatury Wolskiego. Istotnie było słowo renegat w korespondencji sądeckiej, ale w sensie, iż tak go stańczycy nazywają; i była mowa o zachwianiu się kandydatury Wolskiego w przeddzień wyborów, gdy w niedzielę na zgromadzeniu wyborców zaczęto domagać się innej kandydatury, a potem kartki rozszerzano z propozycją tej innej kandydatury, lecz właśnie *Gazeta* przeciw temu wystąpiła. Cytujemy oba ustępy, aby czytelnicy przekonać się mogli, do jakiego stopnia może *Dziennik Polski* przekręcać fakta:

„Bynajmniej nie jesteśmy niechętni dr. Dunajewskiemu, i owszem cenimy jego zasługi, ale musimy wyznać, że dr. Wolski, ów renegat, jak najlepsze zrobił tu wrażenie, i posiał ziarno, którego plon zbierać może." (Z korespondencji sandeckiej.)

„We Lwowie nagle zachwiała się kandydatura dr. Wolskiego. Lecz jeśli dotąd na żadnem posiedzeniu komitetu i zgromadzeniu wyborców nie stawiano żadnych innych kandydatur, więc teraz jest zapóźno, i radzimy już się trzymać postawionych i ogłoszonych dwóch kandydatów komitetu." (Z Ostatnich wiadomości.)

Dziennik Polski podnosi dalej, że dlatego tak nieprzychylni jesteśmy Wolskiemu, iż on współzawodniczył razem z redaktorem *Gazety Narodowej* i pobił go przy wyborach. Nam się zdaje, iż po użyciu przez pana Wolskiego przy dawnych wyborach ohydnych środków oszczerstwa, które po wyborach sam p. Wolski jako bezpodstawne wobec świadków uznał, redaktor *Gazety* dał dowody wielkiej abnegacji osobistej, iż polityczną działalność Wolskiego, najbezstronniej przedstawiał, a o błędach politycznych jak najłagodniej wspominał. Właśnie aby go nie posądzono o działanie z osobistych pobudek, usunął się od czynności w komitecie i *Gazeta* zupełnie przedmiotowo zachowywała się wobec kandydatury Wolskiego, a w przeddzień wyborów nawet go poparła, jak to powyższy cytat dowodzi.

Z drugiej strony otwarcie wyznać musimy, że wybór pana Wolskiego uważaliśmy i uważamy jako bardzo niebezpieczny dla stronnictwa naszego, gdyż większość delegacyjna, wykluczywszy pana Wolskiego w przeszłej kadencji z Koła polskiego, zamierza i teraz go nie przypuścić. Rozpocząć się więc może walka, nim się jeszcze mniejszość skonsoliduje, walka, która zwichnąć może całą działalność stronnictwa postępowego w Kole polskiem. Ale większość naszego stronnictwa nie chciała ominąć tego niebezpieczeństwa, a myśmy się większości poddali.

W skutek wezwania posła obwodu lwowskiego na sejm krajowy, hr. Włodzimierza Russockiego, odbyło się dziś w lokalu tutejszej Rady powiatowej zgromadzenie wyborców z kurji wielkiej własności ziemskiej okr. lwowskiego w celu przedwstępnego porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa.

Rozprawy były ożywione. Przewodniczący, hr. Russocki wymienił dwie kandydatury, jako najbardziej zalecenia godne: p. Oswalda Bartmańskiego, emerytowanego wiceprezydenta namiestnictwa we Lwowie, i dr. Leona Bilińskiego, prof. ekonomii politycznej na uniwersytecie lwowskim i członka akademii umiejętności w Krakowie.

W toku dyskusji nad temi kandydaturami zwrócił uwagę p. Abrahamowicz, że gdy obaj proponowani kandydaci nader cennym byliby nabytkiem dla delegacji, gdyż i jeden i drugi z nich przedstawia znakomitą siłę fachową do prac komisyjnych, więc byłoby pożądanem, ażeby obaj wybrani zostali. Gdy jednakże — jak słychać, większość obywatelstwa w Stryjskiem ma zamiar ofia-

---

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Jeśli atoli w tę ramę społeczną głębiej zapuścimy sondę, i jeśli bez wszelkich uprzedzeń ze stanowiska czysto przedmiotowego zechcemy badać przyczyny, których skutkiem jest rozprzężenie stadeł małżeńskich — tedy niestety, winę złego pożycia przeważnie mężczyznom przypisaćby należało. Przyczyny rozstroju stadeł, wypływają po większej części nie ze stosunków zewnętrznych, jeno przeważnie mają swe źródło w wewnętrznej organizacji ogniska domowego, i odnoszą się bądź do usposobienia czyli ustroju fizjologicznego kobiety samej, bądź też do ustroju ekonomicznego rodziny. Wychodząc z powszechnie przyjętej zasady, iż mężczyzna, fizycznie silniejszy, wiekiem, a przeto doświadczeniem starszy, we wiedzę bogatszy, środkami finansowemi dysponujący — staje się głową rodziny i trzyma rząd domu w swem ręku — przyjdziemy do konkluzji, iż na nim cięży obowiązek: zbadać nie uczuciem lecz rozsądkiem fizjologiczne własności kobiety, z którą los wiekuistym węzłem go związał, i nawę małżeńską pokierować tak, by nie osiadła na mieliźnie, ni też o skałę się nie rozbiła. Kto statkiem kierować nie umie, niech na się nie bierze obowiązków sternika — kto koniem toczyć nie zdoła, niech nań nie wsiada — kto jest o tyle słabym lub głupim, iż głową domu być nie potrafi — niech się nie żeni; żeniąc się zaś, niechaj pamięta, iż małżeństwo jest jarzmem ciężkiem, a treścią jego dopełnienie obowiązków wobec społeczeństwa. Żenić się dla siebie, z własnego egoizmu, dla dogody swej i wygody, dla chwilowego kaprysu lub uczucia przemijającego — żenić się dla przerwania nudów, poprawienia losu lub bezmyślnie ulegając namowom — znaczy tyle, co wybudować dom bez fundamentów, który prędzej czy później runąć musi.

Kobieta z natury swej żywiej się przejmuje wrażeniami, jest przeto popędliwszą, jej macierzyństwo wywołuje najróżnorodniejsze zmiany ustrojowe — otóż tym fluktuacjom fizjologicznym należy przeciwstawić wyrozumiałość mężką. Kobieta miewa różne słabostki, które zasilane lub niezwalczane, przekształcają się w wady a dorastają częstokroć do zbrodni — słabostki te zwalczyć należy spokojem mężkim i stanowczością.

Kobieta umie korzystać z najdrobniejszych okoliczności, w szczególe zaś z najmniejszego błędu, którego się mężczyzna dopuści, i wtenczas stając się panią sytuacji, chwyta ster domowy w ręce i wsadza mężczyznę pod pantofel — temu, że tak rzekniemy, sprytowi niewieściemu należy przeciwstawić postępowanie nienaganne, tudzież wyrzeczenie się wszelkich słabostek mężkich, które częstokroć słuszny powód dają do kwasów domowych, tudzież do następnego rozstroju pożycia małżeńskiego. Brak powyższych własności u mężczyzn, mianowicie: wyrozumiałości, siły spokoju i stanowczości, wywołuje u kobiety dążenia, które społeczeństwo nazwało: zachcianką trzech mężów, a to: jednego do małżeństwa, drugiego do ideałów, trzeciego do finansów. Chcąc się utrzymać na stanowisku jedynego męża, trzeba połączyć w sobie powyższe własności i ostać się na tej wyżynie mężkiej, na której przyroda i kultura nas postawiła. W ten tylko bowiem sposób dopełnimy ciężkich a szczytnych obowiązków na nas włożonych.

Wykazaliśmy powyżej, iż kobieta tylko w małżeństwie, a właściwie w jednożeństwie dopina swego celu życiowego, chcąc jednak tę zasadę jeszcze bardziej dowodami umocnić, musimy się zastanowić, ażali inne stanowisko małżeństwu przeciwne, jest wskazanem i możliwem dla kobiety. Przeciwieństwem małżeństwa jest stan panieński lub związek luźny. Dzieje starożytne przekazały nam próby stowarzyszeń niewieścich niepragnących pęt małżeńsskich, zwanych Amazonkami — wieki średnie pozostawiły nam w spuściznie drugi rodzaj stowarzyszeń niewieścich, okazujących wstręt do małżeństwa a zwanych klasztorami żeńskiemi — ostatnie zaś stulecie wytworzyło odrębną kategorję niewiast, zwanych powszechnie staremi pannami. Nad temi trzema zjawiskami społecznemi wypada nam się zastanowić. Zaglądnijmy więc najpierw w dzieje zamierzchłe, co one prawią o Amazonkach:

Na granicy Hirkanii, w polach Temiscyry, u brzegów rzeki Termodon spotkał Aleksander Amazonki. Ich królowa Thalestris panowała nad całym krajem między rzeką Phasis i górą Caucasus położonym. Za zbliżeniem się zdobywcy Wschodu, władczyni tych okolic, wyruszyła na jego przyjęcie w orszaku trzystu Amazonek i powitała go zeskoczywszy z konia i trzymając dwie lance w prawicy. Strój Amazonek nie przykrywał ich piersi lewej i nie sięgał niżej kolan. Pauzaniusz ześ powiada, że one nosiły pokrycia ze skór, że miały tarcze formy księżyca na młodziku (Pelta) łuk, kołczan ze strzałami i podwójny topór bojowy. Kurcjusz jest, jak się zdaje, autorem bajki o dobrowolnem okaleczaniu się Amazonek, przez wyrzynanie sobie prawego wymienia, w celu swobodniejszego używania lancy i dogodniejszego napinania łuku. Niektórzy widzą w tej operacji chęć rycerek odstręczania mężczyzn od siebie, pomimo że dzieje nie zawsze takie w Amazonkach zdradzają usposobienia. Herodot n. p. prawiąc o napadzie Amazonek na Scytów, powiada, że Scytowie przekonawszy się na zabitych, że z dziewczętami mieli do czynienia, rozkazali młodzieży swojej pod samym Amazonek obozem swój zaciągnąć obóz, i w przyjacielskie z niemi wejść stosunki, rachując na dzielne po swoich mołojcach i po śmiałych dziewczętach potomstwo. Wkrótce oba obozy w jeden się zamieniły. Wieść też niesie, iż Thalestris zaklinała Aleksandra, aby raczył przyjąć udział w uszczęśliwieniu jej rozkoszą macierzyństwa, pewną będąc, iż takie powije dziecię, które z czasem ojcu w cnotach rycerskich dorówna...

Tak opiewają dzieje starożytne; w nowszych czasach zdybujemy się również z amazonkami. Przed trzema laty zwiedzał Amerykę następca tronu carstwa moskiewskiego. Amazonki amerykańskie w liczbie kilkuset konwojowały go z miasta do miasta, i... dziwnym trafem, jak amerykańskie doniosły dzienniki, zespoliły i spoufaliły się ze świtą cesarzewicza tak mocno, iż ponoś cały jeden pluton przebył ocean, by pod zimnem niebem Piotrogrodu złożyć dowód, iż wszelkie amazońswo ustępuje małżeństwu.

Cóż poczniemy z klasztorami? W środkowej Europie zaludnienie klasztorów żeńskich jest tak małe, stanowi tak niską liczbę procentualną, ułamkową, że snadnie możnaby nad klasztorami żeńskiemi przejść do porządku. Zawód życiowy, przymus rodzicielski lub rodzinny, niestosunkowość ustrojowa, limfatyczność — oto przyczyny zaludnienia klasztorów. Są to wyjątki, przeciw którym walkę toczyć jest niepodobieństwem. Niechaj będą, *sit sibi*. Jeźli jednak o nich zawyrokować by wypadało, to byśmy musieli przenieść się do półwyspu Apenińskiego, gdzie kwitnęło życie zakonne. I jakiż obraz nam się tam przedstawia? Otóż po sekularyzacji znacznej liczby klasztorów we Włoszech w czasach najnowszych, wykazała statystyka, iż przeszło dwie trzecie części zakonnic rzuciły się w ręce bożka Hymena — poszły za mąż. Pozostała jedna trzecia, byłaby może to samo zrobiła, lecz niestety, brakło na razie konkurentów, a złe mówią języki, iż wiek podeszły lub też zbytnia korpulentność stały temu na zawadzie. Życie tedy klasztorne nie czyni najmniejszej ujmy rzeczonej zasadzie o konieczności małżeństwa.

Staropanieństwo jest wytworem najnowszego stulecia. Liczebna przewaga płci żeńskiej, przeludnienie, ciężka walka o byt, są przyczyną tego zjawiska. Jednostki, zaliczające się do tej kategorji, są istotnie pożałowania godne. Rzadko bowiem która przy dzisiejszem wychowaniu zdoła sobie wytworzyć byt niezależny i stanowisko niezawisłe. Każda szuka rodziny, o którą by się mogła oprzeć, i która by jej zastępywała własne ognisko domowe — każda szuka przedmiotu miłości, i tuli do łona swego bądź pieska faworyta, bądź kotka, bądź kanarka, który by jej zastąpił brak płodu własnego łona — każda, chociażby w najpóźniejszym wieku, pragnie przekroczyć stopnie ołtarza, i wierności złożyć przysięgę, byleby stan swój zmienić. Społeczeństwo zaś nieodpowiednio zachowuje się wobec nich, gdyż płaci niewdzięcznością to częstokroć bezgraniczne poświęcenie dla obcej im rodziny.

Zachowanie stanu panieńskiego, nie jest zatem celem życiowym kobiety.

O luźnych związkach rozwodzić się szkoda. Kultura rodu ludzkiego dosięgła już tej wyżyny, iż nie znosi wszelkiej nieprawidłowości, nieprawności, tudzież niepełnienia obowiązków. Przy stosunkach luźnych nie mogą być określone ni obowiązki z ojcowstwa wypływające, ni też prawa z dziedziczenia pochodzące — ani też nie może być wymaganem od kobiety pełnienie obowiązków w tej rozciągłości, w której dzisiejsze społeczeństwo od niej jako będącej w związku rodzinnym żąda. Stosunki luźne nie wytwarzają ogniska domowego, nie tworzą rodziny jako jednostki społecznej — uniemożliwiają przeto wszelką organizację, bądź narodową, bądź państwową, mogą być cierpiane w społeczeństwie jako wyjątki, jako złe konieczne, lecz nie mogą być nigdy sankcjonowane jakiem bądź prawem powszechności. Jedynie narody dzikie, koczujące, o niestałych siedzibach, pozbawione dobrodziejstw kultury i cywilizacji, mogą znosić u siebie stosunki na luźnych związkach się opierające. W luźnych związkach przeto nie dopnie kobieta życiowego celu swego.

Obaczmy co pod tym względem mówi Paweł Leroy-Beaulieu w swem dziele: „Praca kobiet w XIX. wieku."

„Natura obdarzyła mężczyznę i kobietę nierównemi siłami, i rzecz zadziwiająca, na połowę obdarowaną siłą mniejszą, włożyła większe ciężary. Mężczyznę stworzyła silnym, mężnym, zdolnym do długich wysileń i ciężkich przedsięwzięć; kobietę słabą, podległą z przyrodzenia licznym perjodycznym przejściom, i na tę wątłą istotę, włożyła ciężar noszenia i rodzenia płodu, jej powierzyła trud wychowywania dzieci; najmniej zdolna do utrzymania własnego życia, kobieta musi pielęgnować i utrzymywać życie innych. W skutek nierówności podziału sił i ciężarów, rodzina stała się **niezbędną potrzebą ekonomiczną. Rodzina trwała, stała**, nierozerwalna (nie dowolny związek i czasowa ugoda) jest potrzebą ekonomiczną, bo kobieta, istota słaba, niezdolną byłaby wytrzymać ten ciężar, jakiby na nią wkładały chwilowe stosunki z płcią drugą. Zdaje się, że obie te istoty, kobieta i mężczyzna, z osobna wzięte, są czemś niezupełnem i niedoskonałem, a tylko złączone trwałym związkiem rodzinnym stanowią całość, ciało w równowadze. W tej harmonijnej całości, każdy członek ma wyłączne przeznaczenie odpowiedne do sił swoich; każdy członek musi być czynnym, ale czynnością odmienną i nierówną, musi pracować dla wspólnego dobra całości, ale rozmaitemi drogami. Praca tedy jest obowiązującą dla obu członków rodziny, ale rodzaj i ciężar pracy, mogą być dla każdego różne. Mężczyzna jest silny, przedsiębiorczy, jego siła fizyczna i umysł czynny, popychają go do ciężkiej pracy, poza obrębem domu. Kobietę słabość przyrodzona i przywiązanie do dzieci, potrzebujących ciągłych tkliwych starań matki, przykuwają do ogniska domowego. Więc z samego ustroju fizycznego mężczyzny i kobiety wypływa naturalny podział pracy. Takie są wzięte *a priori* cechy układu rodziny."

(C. d. n.)

-żował mandat prof. Bilińskiemu, więc wypadałoby we Lwowie przeprowadzić wybór p. Bartmańskiego.

Podzielając to zapatrywanie, zgromadzeni wyborcy jednomyślnie uchwalają przyjąć kandydaturę na posła do Rady państwa z kurji większej własności ziemskiej obwodu lwowskiego p. Oswalda Bartmańskiego z Żurawnik.

Z Kołomyi. Szanowny panie redaktorze! W imieniu prawdy i sprawiedliwości upraszam o pogłoszenie następującego sprostowania:

W numerze 150. G. N. wydrukowała szanowna redakcja korespondencję z Kołomyi przez p. Jana Kleskiego nadesłaną, zapełnioną niegodnemi wycieczkami przeciw mojej osobie. Nader bolesną i dotkliwą jest krzywda, którą wyrządził mi p. Jan Kleski w tej korespondencji, tem boleśniejszą, że jest niezawinioną — a tem dotkliwszą, iż źe oparta na fałszu i kłamstwach, zmierza do dyskredytowania mnie w opinji publicznej.

Byłoby to niestosownem, gdybym w obronie własnej podniósł, że przez tutejszą Radę gminną prawie jednogłośnie burmistrzem miasta Kołomyi obrany, wszelkich sił dokładam, ażeby wielce zaszczytnemu, lecz nie mniej trudnemu zadaniu podołać. To też milczącem obrzeżeniem pomijam zarzuty przewrotności, nieuczciwości, despotyzmu, marnowania majątku gminnego i t. d., przez p. Jana Kleskiego uczynione mi jako burmistrzowi miasta; mogę je zająć się głosy powinszeniu, niż mój, które zdola protest przeciw oszczerstwom p. Jana Kleskiego.

Z tem miejscem poczuwam się tylko do obowiązku stwierdzenia wobec szerszej publiczności, że postępowanie moje przeciw p. Kleskiemu na zgromadzeniu wyborczem z dnia 12. z. m. było koniecznym skutkiem karczemnego zachowania się samego p. Kleskiego.

Właściciel Werbiąża Wyższego i Niżnego oraz kilku kamienic w Kołomyi, p. Jan Kleski, sam zdaje się popierać interesa dzierżawców tutejszej propinacji wódczanej — wszedł bowiem podówczas na salę w wysokim stopniu nadpity i jako niemający w okręgu miejskim prawa wyboru, zajął miejsce na przodzie galerji dla gości i członków kasyna, niewyborców, przeznaczonej.

Zaledwie jako przewodniczący miejscowego komitetu wyborczego zagaiłem zgromadzenie, kiedy p. Kleski żywą gestykulacją i w głośnym monologu począł dawać oznaki niezadowolenia. Jako kierujący zgromadzeniem zniewolony byłem po dwakroć prosić o spokój i dzwonkiem w ręku przywrócić porządek zachwiany. Gdy atoli p. Jan Kleski tem nieodstraszony, po chwili zerwawszy się hałaśliwie z miejsca, zawołał na całe gardło: „ich bitte ums Wort — er spricht Unsinn und Dummheiten", powaga komitetu, nad którą czuwałem, nakazała mi bezzwłocznie wydalić ze sali pijanego starca, przyczem jedynie szanując wiek stary właściciela Werbiąża i kamienic — nie korzystałem z przepisów ustawy lipcowej przeciw opilstwu, ograniczając się na wydaniu straży policyjnej kategorycznego rozkazu słowami: „proszę tego pana wyprowadzić."

P. Kleski wyprowadzony ze sali, długo jeszcze nie mógł utrzymać się na nogach, a musiał fiakrem do domu być odstawionym!

Fakta te świadczą wymownie, że p. Kleski zniewagę swoją sam zawinił, myli się zaś zacny właściciel Werbiąża i kamienic, sądząc, iż splamiony honor zmyje, nacierając namiętnie na ludzi niewinnych, miotając na nich obelgi!

Z wysokiem szacunkiem

Dr. Maxymilian Trachtenberg
przewodn. komitetu wybor. m. Kołomyi.

Złoczów 4. lipca. Właśnie komitet centralny postanowił popierać u nas kandydaturę dr. Gottlieba, gdy pan Sochor jak *deus ex machina* zjawił się w okręgu — do Brodów przyjechał i tam głównie przez stronników swych agitacje na swoją korzyść rozpoczął — wiedział bowiem jak się zdaje, że ze Złoczowem sprawa nie tak łatwa i że o wiele łatwiej mu będzie w Brodach.

To też 3. lipca pomimo wszelkich zabiegów agitatorów Sochorowskich ledwie 53 głosów u nas zyskał, Gottlieb przeciwnie 387 — ale że w Brodach agitacja Sochorowska lepiej się udała, to tem w skutek rozstrzelenia głosów między trzema kandydatami: Alfredem Hausnerem, który w Brodach miał 306 głosów, Sochorem i Gottliebem, słabo w Brodach poparty, przyszło 4. bm. do ściślejszego wyboru między Gottliebem a Sochorem.

W Złoczowie dzielnie obywatele się trzymali, a co szczególnie podnieść należy, żydzi szli z chrześcianami ręka w rękę, prócz małej garstki chasydów, którzy pozwalając się do polityki „Machzyke Hodos" szli za Sochorem, ale to tylko za wpływem ogromnej agitacji, wykonywanej po największej części przez organa wykonawcze pana Sochora, t. j. urzędników kolejowych.

Tak więc 4. otrzymał u nas Gottlieb 348, Sachor 70, gdyż część wyborców już nie przyszła, a reszta skreśliła i przeszła w obóz przeciwny, między nimi głównie chłopi ulatani przez agitatorów Sochorowskich. Dodawszy do tego rezultat skrutynium brodzkiego, gdzie Gottlieb 55 głosów otrzymał, a Sachor 744, otrzymujemy jako rezultat posła Sochora; który jednakowoż nie może się poszczycić sympatją i zaufaniem wyborców, bo nie temi motywami kierowani wybrali go, tylko największa część spowodowaną była jedynie osobistemi interesami. Jest to zjawisko dość smutne, a każdemu mimowolnie słowa Jugurty opasowującego Rzym na myśl przyjść muszą: O Rzymie, łatwo by cię kupić można, gdyby się tylko kupiec znalazł!

Z Izby sądowej.

Lwów 4. lipca. (*Towars. kredytowe miejskie.*)

Świadek dr. Edward Feiles, adwokat krajowy, pod przysięgą zeznaje: wzywano mnie do przystąpienia do Towarzystwa. Z powodu zasady nieograniczonej poręki nie przystąpiłem. Słysząc, że Bałutowski na rzecz Towarzystwa podpisuje weksle, ostrzegłem go i doradziłem, aby się wycofał. Był zaangażowany na 82.000 zł. Na parę tygodni przed otwarciem konkursu zażądała dyrekcja niby w nadziei interesu z Rzymem, aby Bałutowski podpisał weksle na 10.000. Proszono mnie o interwencję do niego, mianowicie byli tam pp. Sadowski, Pini, Spalke, Zbrożek. Oświadczyłem się, że tego nie uczynię, bo Towarzystwo nie robi żadnych interesów, i nie może się ostać, lecz musi popaść w konkurs. Potwierdził to samo obecny przy tem dr. Zucker.

Świadek Weissweiler z Wiednia nie mógł być dotąd odszukany. Z Wiednia wyniósł się do Pesztu, zkąd nadeszła wczoraj wiadomość, że go szuka policja. Na wniosek prokuratorji odstąpiono od przesłuchania go osobistego. Z protokolarnych zeznań jego nie wynika nic nowego. We wrześniu r. 1876 został on mianowany finansowym ajentem na placu wiedeńskim. Wspólnie ze senzalem Pistlerem starał się o sprzedaż i kupno listów. Szło to z trudnością, bo nie było pieniędzy. O Sadowskim i Pinim wyraża się świadek, że są to przyzwoici ludzie, całkiem oddani interesom Towarzystwa, ale nie mogli „reussować", bo objęli interes już całkiem zachwiany i łudzą się optymistycznemi nadziejami.

Świadek dr. Zucker Wilhelm będąc po walnem zgromadzeniu przez dwa miesiące konzulentem prawnym Towarzystwa, doradzał reorganizację i różne reformy, których jednak nie wprowadzono w życie. Obejmując akta i dokumenta prawne dostrzegłem około 20 skryptów zaliczkowych, całkiem niegzekwowanych, choć raty na nie nie zapłacono. Zabrałem je do egzekucji, ale okazały się bardzo niedokładnie ułożone. Kilka podań rzeczywiście wniosłem, ale ponieważ towarzystwo nie miało pieniędzy na zaliczkowanie kosztów, więc wycofałem się. Na domiar wszystkiego, kwotami, które mi dano na koszta, obciążono mnie w książkach, podczas kiedy przeciwnie sam dawałem nieraz po paręset złr. Sadowskiemu. Domyśliwałem się, że Towarzystwo źle stoi, ale o właściwym stanie tak okropnym nie wiedziałem dokładnie. Zawezwany na naradę, do której należał także Feiles, tłumaczyłem panom, że zachodzi potrzeba nagląca likwidacji, bo inaczej konkurs grozi kryminałem. Dyrektorowie Sadowski i Pini oświadczali, iż zachodzi uzasadniona nadzieja pomocy. W ogóle kilka razy zwracałem uwagę tych panów na potrzebę wczesnego zwinięcia interesów. Przewlekanie i sztuczne podtrzymywanie instytucji gotowe pociągnąć odpowiedzialność kryminalną za sobą. W chwili kiedy Rada zawiadowcza nadaremnie chciała eskontować weksle na 10.000 złr., a Sadowski jeden z tych akceptów następnie usiłował pozbyć, świadek napisał list do Sadowskiego ostrzegając, aby tego nie robić ze względu na honor osób. Dodaję, że dyrektorowie nietylko sami się łudzili, ale ciągle byli łudzeni.

Pini. Co do konkursu konzultowaliśmy panów. Świadek. Tak jest. My byli zdania, że bezpośrednie otwarcie konkursu nie jest możebne, bo w razie wystąpienia któregoś z wierzycieli do sądu, musiałby przedewszystkiem być rozpisany termin dla wykazania majątku.

Teofil Merunowicz sekretarz Rady powiatowej i sprawozdawca dziennikarski, wezwany przez obronę jako sprawozdawca *Gazety Narodowej* z walnego zgromadzenia, zeznaje, że wyjaśnienia Piniego na walnem zgromadzeniu kreśliły smutny stan Towarzystwa, i stawiły poniekąd alternatywę albo zakończenia czynności, albo zażądania wpłaty dalszych rat udziałowych. Ja byłem tego mniemania, że odezwa dotycząca nie będzie skutkować, skoro członkowie Towarzystwa stracili zaufanie. Bilansu podobno nie rozbierano całkiem. Mowa Piniego zrobiła wrażenie, że dyrekcja jest zdolną wyprowadzić Towarzystwo na czysto.

Odczytano sprawozdanie *Gazety Narodowej* z walnego zgromadzenia odbytego na dniu 29. kwietnia r. 1877.

Lwów 5. lipca. Świadek dr. Jan Fried, dyrektor banku włościańskiego, zeznaje: Papius robił mi propozycję, aby zakład nasz objął interesa Towarzystwa. Kilkakrotnie otrzymywałem zapytania z Wiednia o stan Towarzystwa. Raz Unionsbank przysłał mi kupony listów dłużnych Towarzystwa do zrealizowania, ale odmówiłem. Zresztą o Towarzystwie nie dawałem żadnych referencyj. Nieprawdą jest, abym ja lub zakład występował w jakikolwiek sposób przeciwko Towarzystwu. Pini był w zakładzie włościańskim przez kilka miesięcy, ale oddaliliśmy go z powodu niezdolności. Pisarczuk będąc naszym urzędnikiem, rozwijał czynność nadzwyczajną, lecz często gęsto nie trzymał się instrukcji, i ztąd sprowadzał kłopoty na zakład. Z tego powodu, a nie z powodu nierzetelności został oddalony.

Pini zaprzecza, jakoby z banku włościańskiego sam nie poszedł, przeciwnie sam prosił o uwolnienie z powodów, których bliżej wyjaśniać nie chce.

Po wysłuchaniu tego świadka czytano dalej akta dyrekcyjne, nie nastręczające nic nowego, a potem protokolarne zeznania świadków Rakowskiego, byłego członka Rady zawiadowczej, który przez cały czas swojego należenia do zarządu, kompletnie nic nie wiedział o stanie Towarzystwa, dalej protokoły ajenta wiedeńskiego Fischlera i Henryka Garsteigera, dyrektora gminnej kasy oszczędności w Marburgu, gdzie partja listów dłużnych na 20.000 złr. była zastawioną. Protokół Zygmunta Kaczkowskiego potwierdza w zupełności podania Dunieckiego, który go wzywał do interwencji na rzecz Towarzystwa miejskiego u różnych instytutów w kraju i za granicą, ale wszędzie bez skutku, bo był zły czas na giełdach i targach pieniężnych.

Wilhelm Frankl, radca giełdowy, poseł dolno-austrjacki, oświadcza, że Strauss w towarzystwie dwóch panów ze Lwowa, prosił go raz o przychylne słowo, jeżeli sprawa kotowania przyjdzie do Izby giełdowej. Przy kotowaniu zwykle mnóstwo ludzi napada na człowieka o protekcję. Jestem — dodaje świadek — od 6 lat członkiem Rady giełdowej, i mogę zapewnić, że wszelkie usiłowania przekupstwa w sprawach kotowania, tak u Izby giełdowej jak u ministerstwa pozostałyby bez skutku.

Edward Schön, radca w ministerstwie skarbu, oświadcza protokolarnie, iż w sprawach kotowania zwykle adwokaci i notarjusze udają się do ministerstwa. Czy jakie honorarjum każą sobie za to płacić od stron, tego nie wiem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5 lipca.

* Na dochód funduszu Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie w niedzielę dnia 6. lipca br. w Louszanówce czyli tak zw. lasku cesarskim (Kaiserwald) zabawa leśna. Tańce przy odgłosie kompletnej muzyki wojskowej barona Ringelsheim, ze zmierzchem dnia oświetlenie miejsca zabawy lampionami, w końcu pochód z muzyką do miasta.

* Na korzyść szkoły muzycznej Towarzystwa „Harmonii danym będzie w niedzielę d. 6. bm., a w razie niepogody w następną niedzielę, festyn na Górze Zamkowej. Program festynu jest bardzo urozmaicony i zachęcający, a komitet dokłada wszelkich starań, aby wszystko świetnie było wykonane. Pominąwszy zabawę, musimy zwrócić uwagę publiczności na cel, który nie mniej jak sama zabawa, do licznego zebrania zachęca. „Harmonia", która w początkach swego istnienia z wielkiemi trudnościami walczyć musiała, a najbardziej z tem, że wiele osób w żywotność tego Towarzystwa niewierzyło, dała przez trzyletni przeciąg czasu niezbite dowody swej użyteczności i żywotności. Nie podnosiliśmy jeszcze na tem miejscu ważniejszych szczegółów z odbytego niedawno walnego zgromadzenia „Harmonii". Sprawozdawca zarządu dr. Goldmann wykazał cyframi rozwój Towarzystwa. Ogólny obrót kasowy wynosił 6000 zł., z których kapela zarobiła 1850 zł. Liczba członków ciągle wzrasta, a jest niepłonna nadzieja, że sejm uzna potrzebę szkoły muzycznej i wyznaczy stałą subwencję krajową.

Przez aklamację uproszono i wezwano p. Marka, aby pozostał nadal dyrektorem Towarzystwa, również podniesiono zasługi pp. Dębickiego i Gostkowskiego. Nie zapominajmy jednak, że Towarzystwo utrzymuje prócz szkoły muzycznej na swym żołdzie 30 kapelistów, co też wydatki z każdym rokiem zwiększa i z tego powodu zachęcamy publiczność do wzięcia licznego udziału tak w zapowiedzianym festynie jak i w innych przez „Harmonię" a na jej cel urządzanych zabawach.

* Na wystawę sztuk pięknych (w Auli szkoły politechnicznej) nadeszły obrazy: Kossaka, Grottgera, Świeszewskiego, Pruszkowskiego, tudzież rzeźby Mikulskiego i Barącza.

* Doroczny popis uczniów szkoły Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" odbędzie się dnia 9. lipca 1879 o godzinie 5tej popołudniu w ogrodzie Zakładu głuchoniemych we Lwowie.

* Przed dwoma jeszcze laty wniósł pisemną prośbę do prezydjum magistratu lwowskiego pewien obywatel ulicy Zniesienia (od ulicy św. Wojciecha pod Wysokim Zamkiem) by tę ulicę ze względu na łokieć głębokich jam, będącą w stanie nie do opisania, świetny magistrat wyrównać polecił. Otrzymał wprawdzie na to podanie odpowiedź przez woźnego magistratu, że o 11tej godzinie przyjdzie komisja dla zbadania stanu tejże ulicy, a w godzinę drugie zawiadomienie, że z powodu pochmurnego dnia komisja odłożyła swą czynność. — Do dnia dzisiejszego nikt się więcej nie pokazał — a dnia prawie niema, by jednego lub kilka nie było wypadków z powodu drogi czyli gościńca, pozostawionego na opatrzność boską.

Gdy zatem pisemna prośba, jak również kilkakrotne ustnie zanoszone, żadnego nie przyniosły rezultatu — a podatek jak był tak i jest od mieszkańców tejże ulicy wybierany — udaję się tą drogą z prośbą moją do świetn. prezydjum magistratu, by się o prawdzie przekonać raczyło i słusznym żądaniom mieszkańców tejże ulicy zadość uczynić poleciło. Mieszkańcy ulicy Zniesienia.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Komitet centralny postanowił zwrócić uwagę wyborców w kurji własności większej na niektórych mężów fachowych, którzy byliby bardzo pożyteczni, gdyby ich wybrano do Rady państwa. Mężowie ci są: Dr. Rittner Edward, dr. Biliński Leon i dr. Liske Ksawery, profesorowie uniwersytetu, Edmund Mochnacki, radca Wydziału krajowego, bardzo biegły w ustawodawstwie administracyjnem, dr. Rajski Tomasz, adwokat, zajmujący się od dawna studjami nad ustawodawstwem tak w Austrji jak i w innych państwach, i w tym względzie jedna z pierwszych u nas powag.

W Kołomyi przyjdzie dopiero w poniedziałek do ściślejszego wyboru między rabinem z Krakowa, Schreiberem, który otrzymał 931 głosów, a prokuratorem Leżańskim, który otrzymał 788 głosów. Komitet centralny na wczorajszem posiedzeniu uchwalił popierać kandydaturę rabina Schreibera. Już dawniej uchwałą komitetu kandydatura Leżańskiego została wykluczoną.

W Brodach wybrany Sochor, dyrektor kolei Karola Ludwika. (Patrz korespondencję z Złoczowa.)

Wiedeń d. 4. lipca. Z Izb handlowych wybrani dawni posłowie: we Wiedniu Isbary i Mauthner, w Bernie Gomperz i Neuwirth, w Ołomuńcu Proskowetz, w Gorycji hr. Franciszek Coronini. — Salcburgska kurja dworska wybrała adwokata wiedeńskiego, Wiktora Fuchsa. — Z miast styryjskich wybrani: w Bruck Heilsberg, w Judenburgu br. Walterskirchen, w Hartbergu Oskar Falke, w Mariborzu Duchatsch, w Cylli Foregger. W Libnicy na 704 głosujących otrzymali: minister Stremayer 334 a dr. Magg 336 głosów; dnia 7. bm. wybór ściślejszy. Skrutynium w Gracu jeszcze nieukończone.

Wiedeń d. 5. lipca. Łącznie z wczorajszemi wyborami, na ogół 353 mających się wybrać posłów, wybranych już jest 266. Z tych przypada 136 na liberałów a 130 na konserwatystów i narodowców. Liberały utracili 33 mandatów. — W Gracu wybrani Rechbauer i Portugall. Centralistyczna szlachta dolno-austrjacka przyjęła listę centralistycznego komitetu wyborczego, odmówiwszy zawierania kompromisu z konserwatystami. (Wybór z tej kurji dworskiej odbywa się dzisiaj; p. r.)

Lublana 4. lipca. Urzędowa „Laibacher Zeitung" oświadcza z upoważnienia ministra Horsta, że minister nic zgoła nie wiedział o postawieniu go na kandydata ze strony konserwatywno-narodowej przy wyborze do Rady państwa z kraińskiej kurji dworskiej.

Rzym d. 4. lipca. Król powołał dzisiaj rano kilka znakomitości politycznych do Kwirynału (pałac papiezki, zamieszkały przez króla; p. r.) aby się poinformować co do sytuacji parlamentarnej. — Izmaił basza przybył dzisiaj do Neapolu.

Madera d. 4. lipca. Statek „Orontes" przybył ze zwłokami cesarzewicza Napoleona.

Londyn d. 4. lipca. Według doniesień z Przylądka dobrej nadzei z d. 16. zm., słychać, że z Cetewayem zawarty został rozejm 14-dniowy; urzędowego potwierdzenia jeszcze niema. Podporucznik Carey, który towarzyszył cesarzewiczowi Napoleonowi w rekonesansie, będzie oddany pod sąd wojenny.

Londyn 4. lipca. W Izbie niższej oświadcza Bourke, że Anglia znosiła się z Portą pisemnie co do niepszenia administracji Syrji; Midhat zaproponował reformy, między temi nadanie większej władzy gubernatorowi Syrji. Zdaniem Bourkego, Porta już przystała na większą część tych reform Znoszenie się pisemne co do detronizacji chedywa trwa ciągle, dlatego więc dotyczących dokumentów przedłożyć niepodobna.

Wersal 4. lipca. Izba posłów przyjęła artykuły 2. do 6. projektu Ferryego, stanowiące o warunkach otrzymania stopni w wyższym zawodzie nauczycielskim. Poczem przystąpiono do artykułu 7., wykluczającego od publicznego nauczania i od kierownictwa zakładów naukowych wszystkie osoby, nienależące do zatwierdzonych przez państwo zgromadzeń religijnych. — Ferry przedkłada przyjętą przez senat ustawę o powrocie parlamentu do Paryża. Uznano ją za naglącą.

Berlin 4. lipca. Dzisiaj przyjęła komisja taryfowa kompromis w sprawie gwarancyj konstytucyjnych, zatwierdzając poprawkę Windhorsta, według której rozdział dochodów Rzeszy pomiędzy poszczególne państwa wtedy się poczyna, jeżeli te dochody 130 milionów marek przenoszą.

Konstantynopol 4. lipca. Nominacja Karatheodorego baszy i Munifa effendego na komisarzy Porty do rokowań o granice Grecji, wkrótce nastąpi. Dotyczący wniosek gabinetu już jest sułtanowi przedłożony. (P. C.)

Konstantynopol d. 4. lipca. Rokowania co do zniesienia fermanu z r. 1873 nie ustają. Mocarstwa zachodnie wnoszą propozycje pośredniczące, zmierzające nietyle do zmian w rzeczy samej, jak raczej w formie. Wielokrotne oświadczenia sułtana, że nie powołał Mahmuda Nedina dla objęcia rządów, podziałały uspakajająco. Spodziewają się, że Mahmud Nedim w przyszłym tygodniu wyjedzie. — Półurzędowo zaprzeczają wszelkim pogłoskom co do zamiarów Porty względem Tunisu. (P. C.)

Rzym d. 5. lipca. Według wiadomości, jakie były wczoraj do nocy, wszelkie pogłoski, dotyczące załatwienia krizys gabinetowej, są przedwczesne.

Konstantynopol d. 5. lipca. Wychodzący tu w języku arabskim dziennik „Eldżewaib" został na sześć miesięcy zawieszony.

Londyn d. 5. lipca. W Izbie lordów zawiadomił rząd, że Cetewayo nic nie zdziałał dla finalnego zawarcia pokoju. Dnia 6. czerwca wyprawiono do niego poselstwo, z żądaniem, aby, na dowód, iż szczerze pragnie spokoju, wydał zabrane armaty i bydło i przyrzekł zwrócić broń zabraną; jeden pułk jego winien przybyć do obozu angielskiego i broń złożyć. W nadziei odpowiedzi zastanowiono operacje wojskowe. Skoro Cetewayo spełni warunki, będą na czas rokowań o finalny pokój, wszelkie kroki nieprzyjacielskie zastanowione. (Anglicy pobici i niemający na razie sił dostatecznych do prowadzenia wojny z Cetewayem, udają zuchów, aby zastanowić kroki nieprzyjacielskie aż do nadejścia pasiłków w żołnierzach i żywności.)

Przyjechali dnia 5. lipca 1879.

HOTEL ZORZA: T. hr. Wiśniewski z Krystynopola. K. Szeliski z Chodaczkowa. F. Zsoldas z Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI: O. Deures z Czerniowiec. K. Zwolski z Bryńca.

HOTEL ANGIELSKI: Ł. Balicki z Wykot. F. Bartmański z Tadan. A. Rozniecki z Podola mosk. A. Szymonowski z Spasowa.

HOTEL WARSZAWSKI: T. Woydowski z Bóbrki. J. Kaczyński z Warszawy. Dr. A. Winklewski z Moskwy.

Lwów, z Izby handlowej, 5. lipca.

	płacą	żąda
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	234 —	2?6 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	134 50	137 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	253 —	256 —
„ kred. galic. po 200 złr.	220 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89 75	90 75
„ „ „ 4 „ „	83 —	84 —
„ „ „ 5 „ okres.	89 75	90 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	94 75	95 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	96 —	98 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 —	90 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	93 —	94 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	95 —
Losy miasta Krakowa	17 50	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 48
„ cesarski	5 42	5 52
Napoleondor	9 19	9 28
Półimperjał rosyjski	9 44	9 56
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	56 80	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 4. lipca 1879.
godzina 2. minut 21. popołudniu.

Losy kredytowe	168.75.	Węgier. kred.	252.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	125.25
Unionsbank	86.50.	Kolej Kar. Lud.	236.—
Nordbahn	221.—.	Kolej Połud.	87.50
Kolej Alföld.	136.25.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	135.25.	Węg. Nordostb.	127.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	113.25
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic indemniz.	89.50
Losy z r. 1864	158.—.	Kolej siedmiog.	103.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.75
Renta węg. 6%	93.87.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	121.—.	Rosy. rubel pap.	1.13.½
Losy węgier.	104.—.	Mark niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 5. lipca.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	266.40	Anglo-Austrjackie	125.30
Kolei Kar. Lud.	235.10	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	86.70	Napoleondor	9.22½
Rosyj. banknoty	1.13[10]	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 4. lipca.
godzina 5 minut 20 popołudniu.

Rosyj. bankn.	200.30	Akcje kredyt.	46?.50
Lombardy	152.50	Galicyjskie	1?8.75
Kolej Rumuń.	32.70	Austrjackie banku.	175.75

Usposobienie:

Wiedeń 3. lipca.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	67 40	67 55
„ w srebr. 5 „	69	69 15
Pożyczk. loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	117	117 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	127 —	127 25
„ 1860 „ 100 „ „	128 75	129 25
„ 1864 „ 100 „ „	158	158 10
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	142 50	143
Renta złota 4 prot.	78 50	78 6[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 50	90 —
Bukowińskie	84 75	85 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	94 40	94 55
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	110 25	110 75
Węgierska poż. po 100 złr.	108 75	1[illegible]4 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	126 70	126 90
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	268 —	268 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	254 50	255
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 zł.	[illegible] —	800
Galicyjski bank hip. po 200	—	

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	821	822
Unionbank po 100 złr.	87 [illegible]0	87 [illegible]0
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	117 —	118
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	122	122 2[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	136 50	137
Elżbiety „ „ m. k.	179 —	179 5[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2210	215
Francisz. Jós. po 200 zł. w. a.	145 75	146
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	23[illegible] 50	258 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	135 50	136 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	128 50	128 75
„ „ lit. B. po 200 „	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	184 25	184 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	104 50	105 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	278 [illegible]0	279 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	87 50	88 —
Tramway wied. po 170 zł.	187 75	188 2[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	104	104 25
Węgier. północn. wschob. po 200 złr. srebr.	128 —	128 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		— —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	124 25	124 75
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115 2[illegible]	115 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	8[illegible] —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	9[illegible] —	9[illegible] 75
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	98 10	98 5[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98 50	99 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	101 40	101 6
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	77 —	77 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	81 —	81 30
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 25	85 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 75	96 25
„ em. 1862 5 prot.	95 50	96
„ em. 1870 5 „	92 50	93 —
„ em. 1872 5 „ „	96 —	97
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 —	104 50
„ 5 „ w. a.	98 25	98 75
„ 5 „ srobr.	104 2[illegible]	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 75	103 2[illegible]
„ II. em. 5 prc.	101 75	102 2[illegible]
„ III. em. 1871 300	100 75	101 2[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	83 20
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	8[illegible]	8[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 50	79
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	76	76 5[illegible]
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	85 50	86
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 25	83 75
Rudolfa em 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	83 —	83 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	[illegible]2 —	72 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 75	169 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowska po 20 zł.	— —	— —
Palffy po 40 zł. m. k.	86 —	86 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 75	17 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 50	47 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 25	24 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	32 —	33
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 50	33 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	56 50	56 65
Frankfurt 100 mark	56 50	56 65
Hamburg 100 mark	56 50	56 65
Londyn 100 funt. szterl.	115 95	116 10
Paryż 100 franków	[illegible]	45 95

Legawiec żółty

dobrze tresowany w trzecim polu, do sprzedania, przy ulicy Jagiellońskiej l. 22 na dole u Franciszka Jabłońskiego.

Propinacja

do wydzierżawienia. O pół mili od Lwowa, przy murowanym gościńcu, z dodatkiem pól i łąk, jest propinacja w trzech karczmach do wydzierżawienia. Traktować można o wszystkie trzy karczmy albo o jedną z nich. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem pana **Polińskiego** we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 5.

Pan Wł. J. znanego pod nazwiskiem Dan... Niew... który przed rokiem znikł ze Lwowa upraszamy w imieniu Jego interesów aby się zgłosił z wiadomością. W przeciwnym bowiem razie ugodę zawartą na dnia 4. sierpnia 1877 będziemy uważać jako zerwaną. P. L. F. C. O.

Handel towarów mieszanych

A. W. Grot w Sokalu

poszukuje 1004 1—3

praktykantów.

Józef Breuer

WE LWOWIE

przyjmuje na skład meble, towary itp. opakowane lub nie na każdy przeciąg czasu. 2789 2—3

Fabryka staników

2834 pod „Paryżanką" 9—10

Paris 164 rue St. Denis. we Wiedniu. I. Graben, Habsburgergasse 1a. poleca swój **obficie zaopatrzony SKŁAD STANIKÓW.** — Cenniki bezpłatnie i franco.— Zamówienia załatwiają się szybko. **Specjalny wyrób staników dla otyłych pań.**

Każdemu kto do Wiednia

przyjeżdża i komu **zęby** brakują, poleca my sławne przez

Dr. HERZL wynalezione

przez Jego Mość cesarza Austrji i króla Węgier patentem odszczególnione

zęby wolno trzymające się

WE WIEDNIU,

Stadt, Adlergasse 1.

Bole zębów leczą się i próżne się plombują. 2809 2—6

Uprasza się gości,

mających zamiar przyjechać na kurację do. 2996 3—3

Żegestowa,

aby poprzednio się porozumieli z Zarządem o **mieszkania,** gdyż z braku tychże mogą doznać zawodu.

Doniesienie.

Dla nowo urządzić się mającego we **Lwowie,** podług stylu wiedeńskiego i paryskiego, na wielkie rozmiary

Zakładu przedsiębiorstwa pogrzebów,

połączonego ze składem **trumien metalowych,** pochodzących ze znakomitej fabryki wiedeńskiej, które swój zakres czynności i na okolice rozszerzyć zamierza, poszukuje się kierownika inter su. Znajomość języka krajowego, miejscowości i stosunków krajowych niezbędne. Oferty podawać należy do **Carl Redl,** Wiedeń II. Taborstrasse 76 2710 2—3

Folwark

około dwustu morgów ziemi przy mieście Rzeszowie położony, z nowemi budynkami gospodarskiemi, stajnią na sto sztuk bydła, wraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Staromieściu poczta Rzeszów. 3006 1—3

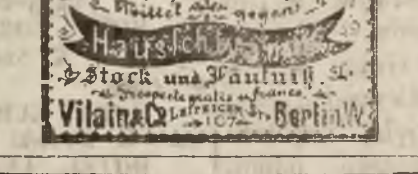
FAYARD et BLAYN

Papier przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2651 1—? We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

1000 guldenów

tej damie, któraby po użyciu jednego słoika mojej ***maści na piegi,*** takowych nie straciła. Wysyłam za zaliczeniem. Słoik 2 zł. 1 ct.

Robert Fischer, dostarczyciel we Wiedniu I. Johannesgasse 11. 3—6 2811



Wielkie losowania kapitałów

przez **państwo zagwarantowane** i przez wysoki rząd krajowy **pozwolone.** Z pomiędzy 9 000 losów znajduje się **46000 wygranych** w kole szczęścia.

Tylko wygrane będą ciągnięte.

Ciągnienie naznaczone na dzień

17. lipca 1879.

Główne wygrane czynią: 1 wygrana ewentualnie

450,000 mark. państ.

właściwie 1 wygrana na 300000 mark. 1 na 150000, 1 na 100000, 1 na 75000, 2 po 50000, 40000 6 po 30000, 25000, 2 po 20000, 12 po 15000, 12000. 22 po 10.000, 2 po 8000, 4 po 6000, 61 po 5000, 6 po 4000, 108 po 3000, 263 po 2000, 6 po 1200, 517 po 1000, 848 po 500 itd.

Cały państwowy los oryginalny kosztuje 9 zł. 35 ct.

Pół losu 4 zł. 70 ct.

ćwierć losu 2 zł. 35 ct

Wysyłka tych państwowych **losów oryginalnych,** do których dołącza się zawsze **urzędowy plan** nastąpi po nadesłaniu franko należytości, za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Wygrane pieniądze i listy wysyłam natychmiast po skończonem ciągnieniu i pod dyskrecją.

Urzędowe plany wysyłam do łaskawego przeglądnięcia bezpłatnie.

Carl Bosse junr.

Haupt- Bureau- Bank- u. Wechselgeschäft Braunschweig.

2708 4—5

MAGAZYN NOWOŚCI

W. Kaczanowskiego

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z powodu **zmiany lokalu urządził sprzedaż po cenach znacznie zniżonych** przez cały miesiąc lipiec trwać mającą: Najnowszych parasolek, szalików i kokard damskich, biżuterji paryskiej, perfumerji francuskiej i angielskiej, wachlarzy, krawatów męzkich, wyrobów ze skóry, kałamarzy magicznych itd.

Z dniem 1. sierpnia r. b.

Magazyn przeniesionym zostanie do znacznie obszerniejszego i nowo urządzonego lokalu na róg ulicy Karola Ludwika i Kopernika (dawniej Szrekel) do gmachu **Towarzystwa kredytowego ziemskiego.** 299 2 5

Zniżona cena!

TURNIPS (RZEPA)

oryginalny angielski.

Pomarańczowo-żółty 1 kil. 1 zł. 10 c. Fioletowo żółty 1 kil. 1 zł. 10 c.

Zielonogłowy 1 „ 1 „ 10 „ Obrzymi biały 1 „ 1 „ 10 „

Rzepa pastewna ściernianka

biała okrągła 1 kilog 90 ct. biała długa 1 kilog. 90 ct.

poleca

Główny skład nasion i roślin

J & W. Stachiewicza,

we LWOWIE, plac Marjacki, liczba 11.

Na morg wysiewa się 1 kilogram. 971 ? -?

Z rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona, przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych zagwarantowana

XIX państwowa loterja dobroczynna

na cele cywilne w Cislitawji,

z której czysty dochód przedewszystkiem przeznaczony jest dla szpitala dzieci w Krakowie, dla zakładu ochronki małych dzieci w Traunkirchen i dla córek boskiej miłości we Wiedniu, dalej według miary dochodu dla kraju Bukowiny na urządzenie zakładu chorych, połączonego z oddziałem dla obłąkanych i dla ruskiego narodowego instytutu we Lwowie

6272 wygranych w ogólnej wartości 230.200 zł

1 główna wygrana na 70000 zł. renty papierowej	1 główna wygrana na 10000 zł. renty papierowej
1 „ „ „ 20000 „ „ „	1 „ „ „ 5000 „ „ „

Dalej 18 poprzednich i następnych wygranych po 1000 zł., 500 zł. i 200 zł., 10 wygranych po 1000 zł., 20 wygranych po 500 zł., 40 wygranych po 200 zł. i 80 wygranych po 100 zł. renty papierowej w końcu wygrane w gotówce po 40 zł., 20 zł. i 10 zł. w ogólnej sumie 79.000 zł.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 17. lipca 1879.

Los kosztuje 2 zł.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który dostać można bezpłatnie kupując losy w oddziale dla loterji państwowych, Stadt. Riemergasse 7. 2. piętro w Jacoberhof, tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przysyłają się w listach wolnych od porta.

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych Wiedeń, 1 maja 1879

Karol Latour Thurmburg,

2766 5—6 c. k. radca dworu i dyrektor loterji.

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **A. Dzikowskiego, F. Ehrlicha.** Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 2928 1—12

Pragska akademia handlowa.

Wpisy na następny rok szkolny przyjmują się **do 15. września codziennie.** Ażeby uzyskać przyjęcie należy się wykazać świadectwem ukończonej z dobrym postępem czwartej klasy szkoły średniej. Wyższe studja uprawniają do wstąpienia do odpowiednio wyższej szkoły. W razach słabości otrzymują uczniowie w szpitalu handlowym bezpłatną opiekę i pielęgnowanie. Ukończeni słuchacze korzystają według §. 41 postanowień dla obrony krajowej, z **dobrodziejstwa do jednorocznej służby wojskowo-ochotniczej.** Dokładne prospekta i bliższe objaśnienia udziela najchętniej z polecenia rady nadzorczej

2837 1 4 **Carl Arenz,** dyrektor.

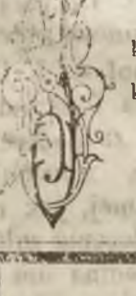
LAMPIONY

we wszystkich kolorach do oświetlenia publicznych miejsc zabawy, w największym wyborze w cenie od 10 do 40 ct. poleca za uprzednią zapłatą lub za zaliczeniem, handel papierowy 2812 1 3

EDWARD BOSCHAN,

we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 6.

Nowomodne w kolorach wyciskane



Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 2805

włącznie z powyższym monogramem, poleca 4 -?

Handel papieru, Edwarda Boschan,

we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.



Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 2975

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Exposition Universelle Paris 1878. Dwa Medale. — Wystawa światowa Wiedeń 1873. Dyplom i wielki medal sreb. 1872.

C. k. upr. krajowa fabryka aparatów do wyrabiania wody sodowej, krystyr i syfonów,

Karola Pochtler, we Wiedniu,

Neubau, Westbahnstrasse 35, 2832 11—12

poleca specjalnie wszystkie krystyry kobiece, do ran i do wstrzykiwania z cyny, nowego srebra, mosiądzu, gumi i szkła, klyzopompy, irygatory, aparaty do wyrabiania wszelkich napojów musujących, aparaty do wyrabiania wód mineralnych, zupełne urządzenie do fabrycznego wyrobu i wysyłania wszelkich napojów, zawierających kwas węglowy, syfonów najnowszej i najlepszej konstrukcji, patent. zatyczki do wody mineralnej, patent. pipy korków na wino, piwo, likiery i do flaszek z wodą mineral., patent. dzbanki na olej i naftę. Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2633 13—24



OBUWIE

taniej jak wszędzie.

W składzie fabrycznym

SAM. RESCHOVSKY



we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 14. I. piętro.

DLA PANÓW:

Cielęce sztyflety zł. 4., cielęce sztyflety na podwój. podeszwach zł. 4.50, cielęce sztyflety na podwój. podeszw. najprzedn. 5 zł., Szagrynowe w podw. podeszwach zł. 4.50. Z angiel. skóry szyte zł. 5.25, Lakierowane sztyflety 6 zł., Sztyflety dla chłopców zł 2.50 do 3 50. Buty zł. 4.50 do 5.50, Paryzkie trzewiki (wykrojone) do zapinania lub zawiązania, ang. od zł 5 do 6.

DLA PAŃ:

Lastykowe (brunelowe) sztyflety zł. 2.75. Lastykowe (brunel.) sztyfl. z lakierkami zł. 3.25, Lastykowe (brunelowe) kamaszk. na odbrąz. podeszew. zł. 4.25, Sztyflety ze skórki rękawiczk. 4 zł., ze skórki szagrynowej na podw. podesz. zł 3.75, Negliżowe dla pań od 1 zł. do 3 zł., Buciki z klamrami, w rozmaitych gatunkach zł. 2.50 do 5 zł.

Powyżej wyrażone ceny są wyjęte z cennika hurtownego, który znajduje się w mojej fabryce; P. T. Publiczność ma zatem tę korzyść, że kupując pojedynczo płaci po cenach hurtownych.

Zlecenia z prowincji załatwiają się stosownie do przysłanego bucika starego lub miary za zaliczeniem, a coby się nie podobało będzie wymieniane. Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 2741 2—?

Ces. i król. najwyższe odszczególnienie. — Złoty medal Paryż 1878.

KĄPIELE GLEICHENBERG

w **Styrji,** stacja Feldbach przy kolei węgiersko-zachodniej.

Otwarcie sezonu 1. maja. 2708

Zamówienia na wody i pomieszkania przyjmuje dyrekcja w Gleichenberg.

Wybór pończoch elastycznych na żyły kurczowe.



Zmiana lokalu.



Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić, że **przeniósł swój sklep rękawiczek i bandażów** *do kamienicy narożnej pod* **Nr. 1. plac Kapitulny,** *obok handlu pana Drexlera, do lokalności gdzie przedtem była cukiernia pana Żółkiewskiego*

Dziękując za dotychczasowe wieloletnie zaufanie, poleca się dalszym łaskawym względom z tem zapewnieniem, że usilnem jego staraniem będzie, wszelkim w zakres jego zawodu wchodzącym wymogom jak najrzetelniej zadość uczynić.

Z głębokim szacunkiem

Rudolf Mann

RĘKAWICZNIK I BANDAŻYSTA.

Poduszki skórzanne i kauczukowe. — Bandaże i towary gumielastyczne.

Rękawiczki własnego wyrobu.



Skład porcelany i szkła

Edw. GEBHARDTA

we Lwowie plac Marjacki l. 7.

poleca swój wielki wybór gustownych

wazonów

na bukiety i kwiaty

w najnowszych fasonach,

oraz 2972 3 6

KULE ogrodowe

we wszelkich wielkościach.



Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery. 2810 3—?

założony r. 1825, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki zlr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej zlr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,

b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych i wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,

c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od zlr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do zlr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,

„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,

„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 2927 1—?

„ „ „ 1000 z 30-dniowem „

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90 dniowem 8%.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**



Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 2803 17 34

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D przy pończochach od uda cała objętość od A do J i objętość G. o. dalej długość do K D, do i A do D.

Przestroga. *Tylko te preparaty słodowe, które opatrzone są ważną dla c. k. austr. węg. państw protokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy Jana Hoff) są jedynie pierwszemi i prawdziwemi, inne atoli jako naśladowane należy odrzucić!*

Od bliskiej śmierci uratowany.

Do uwzględnienia.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. radcy i dostawcy nadwornego wielu dworów Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu orderów niemieckich itp. itp. **Wiedeń, Graben Bräunerstrasse 8.**

Upraszam pana przysłać mi jak najspieszniej 18 flaszek prawdziwego Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jednocześnie 6 puszek Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego i 2 pakiety Hoffa kawy słodowej.

Tak dalece popadłem w osłabienie, że opatrzono mię przenajświętszym sakramentem, dysponując na śmierć. Moja córka udała się do pana Hoffa o skoncentrowany ekstrakt słodowy, o Hoffa piwo z ekstraktu słodowego, o Hoffa cukierki słodowe i także o Hoffa czekoladę zdrowia. Tych preparatów słodowych używałem według przepisu i jestem dzięki Bogu codziennie zdrowszym, teraz mogę się przechadzać. Z poważaniem 28 6 4—12

Józ. Glaser,

St Lorenzen przy kolei Karyntskiej, dnia 8. lipca 1878.

HOFFA

piwo zdrowia z ekstraktu słodowego.

zostało 51kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby.

Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. **Marszałkiewicza**; w Tarnowie u Edw. Bank w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie, W. Mildner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec.

Swieże wody mineralne

naturalne, wprost z zdrojowisk sprowadzane

Wyrcby słodowe Hoffa

(piwo, ekstrakt, cukierki i czekolada)

wszelkie towary korzenne

poleca li tylko w najcelniejszych gatunkach a po cenach najtańszych

W. Marszałkiewicz

we Lwowie ul. Krakowska 6.

2976 2—?



Clayton & Shuttleworth

WE LWOWIE.

przy ul Grodeckiej l. 22.

polecają na zbliżające się żniwa niepreścignione dla pojedynczej konstrukcji, trwałości i wielkiej działalności

Walter A. Wood'a nowe żniwiarki

ze stołem do podnoszenia;

Amerykańskie grabiarki Hollingswortha jako zbieracze kłosów;

dalej na sezon młocki, swe osobliwie w roku 1878 udoskonalone, bez zaprzeczenia pierwsze miejsce zajmujące

Lokomobile i młocarnie parowe, kieratowe młocarnie z cepami lub systemu sztyftowego, **młocarnie ręczne, młynki, trieury** do wydzielania groszku, kąkolu i wyki itd.

Illustrowane katalogi, na żądanie gratis i franco. 0 1 1 10

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

C. k. uprz.

masa platynowa

(metaliczno-magnetyczne farby żelaziste) Wytrzymała na zmiany powietrza, nieprzemakalna, opierająca się wpływom pary i kwasom.

Przeciw nawalnicom do powleczenia fasad domowych.

Przeciw rdzom na konstrukcjach żelaznych, przeciw wilgotnym ścianom.

Trwałe powleczenie miękkich podłóg.

Cenniki, farby kart, sposób użycia na żądanie franco.

Puszki na próbę o 3 kilo 4 złr.

Przyjmują się także roboty do powleczenia tą masą.

Skład fabryczny: Wiedeń VI. Getreidemarkt 15. 2836 6—6

Przestroga!

Kto sobie życzy nabyć, w książce illustrowanej: **Dr. Airy, metoda naturalnego leczenia*)** poleconego

jedynie prawdziwego

Pain-Expeller,

zechce przy kupnie wyraźnie żądać: **„Pain-Expeller z kotwicą,"** i baczy dokładnie na to, ażeby znak „kotwicy" na opakowaniu wyraźnie się przedstawiał. Gdzie tego niema, należy preparat bezwzględnie jako nieprawdziwy odrzucić i udać się bezpośrednio do składu głównego: Marien Apotheke zu Nürnberg. Tylko te paczki, na których się znajduje marka fabryczna, przedstawiająca „kotwicę", **ręczą za prawdziwość** Pain-Expeller!

F. Ad. RICHTER & Cie.,

Rudolfstadt, Nürnberg, we Wiedniu i Rotterdamie.

*) Obszerny wyciąg o 112 stronnicach z tej książki przyśle na żądanie bezpłatnie i franco „Richters Verlags Anstalt w Lipsku". 2936 4—16



J. Wychera

Lwów, ul. Gródecka l. 47¾,

poleca

Lokomobile i młocarnie parowe wyrobu R. Hornsby i synów.

Kosiarki i żniwiarki.

Grabie amerykańskie i angielskie poprawne.

Aparaty do ostrzenia nożów do żniwiarek i kosiarek.

Kieraty. Młocarnie przewoźne i stałe.

Młocarnie sztyftowe ręczne.

Młynki do czyszczenia zboża.

Sikawki ogniowe,

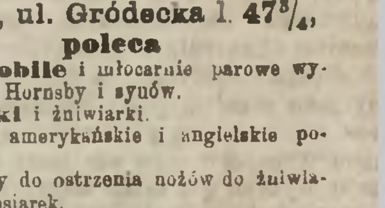
Pompy do studzien wszelkich głębokości.

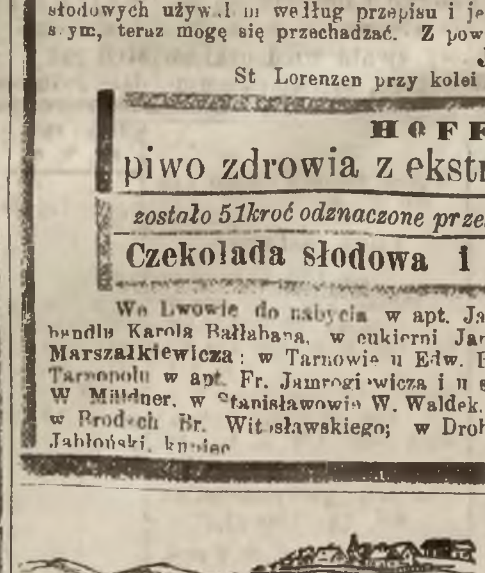
Wagi decymalne.

Pługi Rajol R. Sacka, jedno i dwuskibowe.

Pługi poprawne całkiem z kutego żelaza, tudzież **warstat** reparacyjny pod osobistem fachowem kierownictwem.

Cenniki i ilustrowane katalogi na żądanie gratis. 2970 1 - ?





Jedyny zastępca

Bostońskiej spółki wyrobu machin rolniczych dla Europy,

A. Kraus we Wiedniu

Währing, Herrngasse 74—76,

sprzedaje za cenę tylko 140 zł. **komentryczne maszyny,** zapomocą której jeden robotnik z łatwością tak trawę, jakoteż każdy gatunek zboża w takiej ilości skosić może, ile 12—15 ludzi za pomocą kosy. Konstrukcja pojedyncza i nadzwyczaj wydatna. Zamówienia załatwiają się tylko za nadesłaniem 4 prct. zadatku. Przy odbiorze 6 sztuk (przed sezonem) 5prct. rabatu, jak długo zapas wystarczy. 2771 2—6